Rok IV   Piątek 24 sierpnia 1934 r.   Nr. 218

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Ogień wojny poczyna się rozpalać...

Zaostrzenie konfliktu sowiecko-japońskiego

Pogotowie amerykańskiej floty wojennej

CHARBIN, 23. 8. Policja mandżurska aresztowała około 60 urzędników sowieckich kolei wschodnio-chińskiej pod zarzutem akcji sabotażowej.

MOSKWA, 23. 8. Z Charbina donoszą, że aresztowani urzędnicy sowieccy kolei wschodnio-chińskiej poddawani są strasznym torturom, w celu wymuszenia od nich przyznania się do winy. Ostatnio aresztowano znowu 16 obywateli sowieckich. Konsulat generalny sowiecki w Charbinie wystosował do przedstawiciela japońskiego ministerstwa spraw zagr. protest.

LONDYN, 23. 8. Z Waszyngtonu donoszą, iż rzecznik ministerstwa marynarki oświadczył wczoraj prasie, że flota St. Zjedn. pozostanie na Oceanie Spokojnym aż do wyjaśnienia się obecnej sytuacji. W kołach politycznych wiążą oświadczenie to z obecnem napięciem i interpretują je, jako wyraz gotowości St. Zjed. do czynnej interwencji w razie wybuchu konfliktu.

PARYŻ, 23. 8. „Echo de Paris" w artykule poświęconym omówieniu sytuacji na Dalekim Wschodzie, podkreśla poważne niebezpieczeństwa, jakie przedstawia wybuch konfliktu między Sowietami i Japonją. Z konfliktu tego — pisze dziennik — skorzystałyby przedewszystkiem Niemcy, którym w chwili obecnej zależy na wywołaniu zatargu zbrojnego na Dalekim Wschodzie. Wojna sowiecko-japońska osłabiłaby pozycję Sowietów w Europie i sprowadziłaby pożądaną dla Niemiec zmianę w obecnej równowadze europejskiej. W dalszym ciągu swego artykułu dziennik wskazuje na bezpośrednie zagrożenie interesów francuskich w Indo-Chinach. W zakończeniu artykułu dziennik podkreśla konieczność akcji pośredniczącej mocarstw w zarysowującym się konflikcie sowiecko-japońskim. Dziennik podkreśla, że wstępem do takiej akcji musiałoby być uznanie państwa mandżurskiego.

Z Charbina donoszą: Dokonane w tych dniach aresztowanie 18 obywateli sowieckich, urzędników dyrekcji kolei wschodnio-chińskiej, wywołało wśród ludności tutejszej przeświadczenie o bliskim wybuchu wojny japońsko-sowieckiej i spotęgowało trwające już od kilku tygodni nastroje paniczne. Po masowej ucieczce obywateli sowieckich, również liczni członkowie kolonji zachodnio-europejskiej przygotowują się obecnie do wyjazdu.

(Patrz art. na stronie 4-tej „Maska groźby".)

800 GEOGRAFÓW z CAŁEGO SWIATA

obraduje w Warszawie

WARSZAWA, 23. 8. Dziś w gmachu Politechniki Warszawskiej nastąpiło w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu geografów.

Po zajęciu miejsc przez Pana Prezydenta i jego otoczenia pierwszy zabrał głos prezes międzynarodowej Unji geograficznej prof. I. Bowman, który powitał Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i dziękował za jego opiekę nad nauką.

Następnie w imieniu rządu polskiego powitał uczonych z całego świata p. min. W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz, podnosząc w swem pięknem przemówieniu znaczenie nauki geograficznej w kulturze ludzkości i postępie cywilizacji

Następnie P. Prezydent udał się do gmachu kreślarni, gdzie została otwarta przez niego wystawa kartograficzna.

O godz. 6 ppł. P. Prezydent przyjął na Zamku oficjalnych przedstawicieli Kongresu.

Jak słychać w kuluarach Kongresu naukowa impreza międzynarodowa w Warszawie wywiera doskonałe wrażenie na uczestników swą doskonałą organizacją i liczebnością uczonych.

Po dzisiejszym dniu oficjalnych uroczystości od jutra rana rozpoczną się prace w komisjach, których jest sześć.

Ogółem w Kongresie uczestniczy blisko 300 geografów z całego świata.

Najciekawszą postacią na Kongresie jest niewątpliwie przew. prof. Bowman, który był w swoim czasie jednym z głównych doradców prez. Wilsona na konferencji w Wersalu.

W swych pracach naukowych prof. Bowman stwierdza m. in., że ujęcie zagadnień politycznych między Polską a Niemcami na tle geograficzno-historycznem nie nastręcza żadnych trudności jeśli chodzi o rozstrzygnięcie i wydanie słusznej opinji. Zdaniem uczonego ludność ziem położonych po tamtej stronie pasu granicznego polsko-niemieckiego jest polska mimo długiego procesu germanizacyjnego. stosowanego przez Niemców.

—o—

Chcę złożyć życie za Hitlera...

nowa formuła przysięgi służbowej w Niemczech

BERLIN, 23. 8. Rząd Rzeszy uchwalił nową ustawę o zaprzysiężeniu urzędników państwowych i żołnierzy sił zbrojnych. Nowa formuła przysięgi służbowej dla urzędników brzmi:

„Przysięgam, że będę wierny i posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego Adolfowi Hitlerowi, że będę szanował ustawy i spełniał sumiennie swoje obowiązki służbowe, tak mi Panie Boże dopomóż".

Formuła przysięgi dla wojska otrzymuje obecnie następujące brzmienie:

„Składam przed Bogiem tę świętą przysięgę, że będę bezwzględnie posłuszny wodzowi Rzeszy i narodu niemieckiego Adolfowi Hitlerowi, najwyższemu dowódcy siły zbrojnej, i że jako mężny żołnierz chcę być gotów w każdej chwili złożyć me życie w ofierze".

Formuły przysięgi są tem charakterystyczniejsze, że dotyczą bezpośrednio osoby Hitlera. Przypomnieć należy, że formuła przysięgi w Reichswehrze uległa już w dniu 2-go grudnia ub. r. zmianie. Wówczas to wstawiono do formuły przysięgi dawniejszej słowa: „Naród i ojczyzna". Pojęcia te zostały obecnie odrzucone, a na ich miejsce wprowadzono bezpośrednią przysięgę Hitlerowi.

„Boersen Ztg." zauważa przytem, że ta personalna forma przysięgi była stosowana aż do upadku cesarstwa. „Przysięga żołnierza niemieckiego, nawiązująca w formie swej do dawniejszych tradycyj czysto personalnego stosunku zobowiązania, jest naturalnym i najzrozumialszym wyrazem najgłębszego związania pomiędzy wodzem a jego podwładnymi. Pozatem odpowiada ona bardziej istocie narodowo-socjalistycznego pojęcia o państwie".

Paryscy obrońcy Boussaca

są u niego na żołdzie

WARSZAWA, 23. 8. Wczoraj donieśliśmy, na podstawie depeszy z Paryża, że sprawa aresztowanych dyrektorów Żyrardowa ma być przedmiotem interpelacji w parlamencie francuskim. Interpelację te mają wnieść deputowani Elbel, Guilon, Picard i Rucart.

Okazuje się, że posłowie ci weszli do parlamentu z departamentu Xosges, w którym mieszczą się główne zakłady Boussaca. Pozatem niektórzy z tych posłów są obrońcami prawnymi interesów Boussaca.

To wiele wyjaśnia.

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego przedstawiciele władz sądowo-prokuratorskich oraz stołecznego urzędu śledczego udali się do mieszkania śp. adw. Aleksandra Lednickiego, przy ul. Piusa XI-go nr. 3.

W ciągu trzygodzinnych szczegółowych poszukiwań zabrano wiele notatek i dokumentów, wiążących się ze sprawą żyrardowską. Choć zmarły uchodził za człowieka zamożnego, znaleziono w mieszkaniu tylko 34 zł. 20 gr. w gotówce.

Wszystkie zabrane akta i dokumenty przekazano apelacyjnemu sędziemu do spraw wyjątkowego znaczenia, p. J. Demantowi, który prowadzi śledztwo w sprawie żyrardowskiej.

Po rewizji mieszkanie opieczętowano. Dopiero po przeprowadzeniu postępowania spadkowego mieszkanie będzie oddane rodzinie.

LONDYN, 23. 8. (tel. wł.) „Financial News" omawia obszernie sprawę Żyrardowa, zwracając uwagę na wrogi nastrój polskiej opinji publicznej w stosunku do kapitału zagranicznego, działającego w Polsce. Pismo obawia się, że wzburzenie wywołane sprawą Żyrardowa może odbić się niekorzystnie na działalności kapitałów obcych w Polsce.

Wykrycie fabryki kradzionych rowerów w Lipinach

Na przerobione wehikuły wystawiano fałszywe świadectwa pochodzenia

Jak to prasa donosi, codziennie kradnie na Śląsku zorganizowana i doskonale zakonspirowana szajka dziesiątki rowerów. Rowery te są kierowane do różnych warsztatów, gdzie nadaje się im inny nieco kształt, inną barwę czy markę i na dalszą sprzedaż kieruje w sąsiednie względnie odleglejsze województwa.

Żydowskich odbiorców na tego rodzaju rowery jest przecież wszędzie dużo, albowiem wykupuje się je od wystraszonych stale przestępców za bezcen, a sprzedaje po cenach prawie że normalnych. Złoty inters.

Niewątpliwie jednak posiadaczy rowerów uradnie wiadomość, że zupełnie przypadkowo policji udało się natrafić na centralny warsztat mechaniczny w Lipinach przy ul. Bytomskiej 14, gdzie przerabiano setki rowerów. Zamaskowany ten warsztat ujawniła policja z komisarjatu w Lipinach podczas dochodzeń, przeprowadzanych w sprawie kradzieży jednego z rowerów.

W warsztacie znaleziono kilkadziesiąt porozbieranych rowerów oraz stosy części zamiennych. Najnowocześniej urządzony warsztat mechaniczny prowadził przy pomocy zaufanych chłopaków Teodor Grabara z Łagiewnik ul. Sienkiewicza 15.

W chwili wkroczenia policji zatrudniony był tam nadto jeden z ucz, który wraz z Grabarą został przytrzymany.

Charakterystycznem jest, że warsztat ten, oficjalnie oddający się innym dziedzinom pracy mechanicznej, wystawiał zaświadczenia pochodzenia roweru, drukowane na szumnie brzmiących blankietach firmowych.

—o—

Hojny dar peowiaka

Jak się dowiadujemy członek Zw. Peowiaków placówki w Katowicach, p. Wilhelm Żołna z Brynowa, właściciel strzelnicy i gier zręczności w parku Kościuszki, wpłacił na rachunek Miejskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian kwotę zł. 30,— t. j. 10 proc. posiadanych wogóle oszczędności.

Niewątpliwie ofiarność p. Żołny, który pozatem złożył wiele datków na rzecz szeregu organizacji ideowych, jakich jest członkiem, nie jest i nie będzie odosobniona w kołach peowiackich.

(o.)

Aby spokojnie odpocząć

pastor symulował porwanie przez bandytów.

Nowy Jork, 24 8. — Pastor Askew, o którego porwaniu donoszono przyznał się wobec władz policyjnych iż sam przesłał do żony swej żądanie

złożenia okupu

symulując porwanie przez bandytów, pragnął bowiem spokojnie odpocząć.

Został on ukarany za wprowadzenie w błąd władzy.

KOSTUCHA ZA WOZEM WIEŚNIAKA.

ZBRODNIA PARY MAŁŻEŃSKIEJ.

Piotrków, 24 sierpnia. — Szosa, wiodącą z Bełchatowa była widownią krwawej tragedji.

Szosą tą wracał z jarmarku na furmance do domu Jan Ciesielczyk, zam. we wsi Zawadów, gm. Łękawa. Po drodze koń zawadził idących szosą Władysława Torkoła z żoną. Zaczęła się sprzeczka, która po krótkiej chwili zamieniła się w bójkę. Torkoł wydobył z kieszeni nóż i zadał Ciesielczykowi 3 rany,

które były śmiertelne.

Ciesielczyk zalany krwią, padł martwy na ziemię.

Małżonkowie po dokonaniu morderstwa zbiegli. — Zawiadomiona policja wszczęła pościg, który doprowadził do ujęcia Torkołowej; Torkoł jeszcze się ukrywa.

Przeniesienie Ligi Narodów

z Genewy do Wiednia?

Londyn, 24 8. — W związku z wiadomością z Genewy o bliskiem zgłoszeniu Rosji sowieckiej swego akcesu do Ligi Narodów i o zamiarze rządu szwajcarskiego głosowania

przeciwko przyjęciu Rosji,

w tutejszych kołach dyplomatycznych toczy się dyskusja na temat konieczności przeniesienia siedziby Ligi Narodów z Genewy do Wiednia.

Dyskusja z bandytą o Bogu

podczas napadu na plebanję.

Rzeszów, 24 sierpnia. — Dowiadujemy się kilka ciekawych szczegółów z napadu bandy Płoskonia na plebanję ks. Romba, o którem pisaliśmy. Napad obfitował w dramatyczne momenty. Były poseł dr. Franciszek Romb, brat proboszcza z Cieplic cudem tylko uniknął śmierci. Gdy bowiem głośno zwracał uwagę bratu, by nie schodził z bandytą po wino do piwnicy, Płoskoń momentalnie przyskoczył do niego i przykładając mu rewolwer do skroni zawołał groźnie: „Tyś jest szpicel policyjny,

więc giń".

W tej chwili żona b. posła podbiła bandycie rękę z rewolwerem do góry, mówiąc: „Na miłość Boską, co pan robi, to rodzony brat księdza".

Bandyta się zmitygował i popatrzywszy na b. posła rzekł: „Masz pan szczęście, że pana poznaję, zauważyłem pana w lesie, gdy ja układałem plan napadu i wypatrywałem okolice plebanji. Inaczej byłby z pana zaraz trup".

Na prośbę ks. proboszcza, aby bandyci nikomu nic złego nie zrobili, dał Płoskoń księdzu bandyckie słowo honoru, że nikomu na plebanji

włos z głowy nie spadnie.

Ksiądz pożegnał bandytów słowami: „Cokolwiek się stało, ja przebaczam. Niech Wam i Bóg przebaczy". Płoskoń krzyknął na to: „Co mnie po Bogu, ja w Boga nie wierzę". — „Nie grzesz człowieku" — odparł proboszcz — „do Boga wrócisz, gdyż musisz za życia lub po śmierci, prędzej, czy później Go spotkać. Namyśl się i wróć do Niego".

Na 15 lat c. więzienia i 10 lat utraty praw

został skazany wampir z Łowicza.

Ensztajn do końca nie przyznawał się do winy.

Włocławek, 24 sierpnia. — Ensztajn w ciągu wczorajszego ostatniego dnia procesu uporczywie wypierał się zarzucanych mu morderstw, Twierdził, że przyznawał się spoczątku do wszystkich możliwych zbrodni, aby

przeciągnąć śledztwo.

i w ten sposób uniknąć grożącego mu sądu doraźnego.

Ensztajn gwałtownie protestował przeciwko zeznaniom Rozenówny, zrywając się z ławy i zarzucając jej kłamstwo.



Tadeusz Ensztajn na ławie oskarżonych, pilnowany przez policję.

Skolei zeznawał niejaki Kłosowski, włóczęga i kolega Ensztajna, który spotkał oskarżonego pod Włocławkiem, wędrującego z Pietrzakówną i Rozenówną. Kłosowski twierdzi, że nie słyszał od Ensztajna o mordach.

Dalsi świadkowie, wieśniaczki spod Łowicza, niczego sobie nie przypominają i sprawy zupełnie nie wyjaśniają.

Rzeczoznawca sądowy Korzeniowski, stwierdza na podstawie badań, przeprowadzonych na zamordowanych ofiarach, że zbrodni dokonał we wszystkich wypadkach jeden i tensam człowiek.

Po zamknięciu przewodu sądowego o godz. 17 wygłosił dwugodzinne przemówienie prokurator żądając surowego wymiaru kary.

Obrońca z urzędu adw. Grinberg, podkreślił sprzeczność zeznań świadków i stwierdza, że właściwie niczego mu nie udowodniono. W jednym wypadku udowodnionym, to jest napadzie na Perzynównę można go oskarżyć najwyżej o usiłowanie dokonania przestępstwa.

WYROK.

Wieczorem o godzinie 20-ej sąd udał się na naradę, która trwała blisko dwie godziny. O godzinie 21 minut 45 rozległ się dzwonek i sąd wrócił na salę.

Wśród grobowej ciszy przewodniczący sądu przystępuje do odczytywania wyroku.

Sąd postanowił 21-letniego Tadeusza Ensztajna uznać winnym trzech z wielu zarzucanych mu przestępstw, a miaowicie zabójstwa Marji Misiewskiej, zniewolenia Anieli Okrupówny, oraz usiłowania zabójstwa i zgwałcenia Aleksandry Perzynówny. Za dokonanie tych zbrodni sąd postanowił skazać Ensztajna na łaczną kare 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich,

W motywach wyroku podniósł i uznał, jako okoliczność łagodzącą

moralne zaniedbanie oskarżonego,

który, jak wiadomo, przez szereg lat prowadził żywot włóczęgi.

Obrońca oskarżonego zapowiedział wniesienie apelacji.

Kanclerz Schuschnigg

o skonfiskowanym majątku Habsburgów.

Wywiad na okręcie.

Paryż, 24 sierpnia. Kanclerz austrjacki dr. Schuschnigg oświadczył przedstawicielom prasy w Nicei, iż będąc w Genui, dowiedział się, że na Rivierę francuską

odchodzi statek,

a ponieważ nigdy jeszcze nie podróżował okrętem, postanowił tą drogą udać się do Nicei. Nie znam — mówił dr. Schuschnigg — Waszego pięknego kraju, o którym tak dobrze mówią. Przyjechałem tutaj jako człowiek prywatny jedynie z moim sekretarzem osobistym. Nie spotkam się tutaj absolutnie z nikim.

Odpowiadając na pytanie w sprawie restauracji Habsburgów, kanclerz oświadczył, iż kwestja ta nie jest aktualna. Nie było też o niej mowy z Mussolinim. Co do sprawy majątków prywatnych Habsburgów, to źródłem jej jest ustawa rewolucyjna, która

skonfiskowała majątki

dynastji panującej. Jest to sprawa czysto wewnętrzna, a nie polityczna. Kanclerz sądzi, że zostanie ona rozwiązana, nie może jednak powiedzieć nic konkretnego.

PONOWNA ODMOWA.

Sprawa paczek dla izolowanych.

Brześć nad Bugiem, 24 sierpnia. — Rodziny osadzonych w Berezie Kartuskiej zwróciły się po raz drugi do odnośnych władz z prośbą o zezwolenie i ułatwienie dostarczenia żywności dla izolowanych. Prośbie tej kategorycznie odmówiono.

Małpa pogryzła dziewczynkę.

Przykry wypadek w zwierzyńcu.

Międzyrzecz, 24 8. — Od kilku dni bawi w Międzyrzeczu zwierzyniec, przyczem pokazy zwierząt cieszą się szczególną sympatją dzieci. Wśród zwierząt znajduje się para małp, z małem małpiątkiem.

Wczoraj wydarzył się podczas pokazu zwierząt straszny wypadek, który zakończył się ciężkiem pokaleczeniem dziewczynki.

Ośmioletnia Chaja Wernicka, córeczka b. ławnika miasta, przybyła, aby zobaczyć zwierzęta, szczególnie wzbudziło jej zainteresowanie młode małpiątko. Nagle małpa ojciec

rzuciła się na dziewczynkę,

obaliła ją uderzeniem potężnej łapy i wgryzła się zębami w jej policzek. Ofiara małpiej wściekłości krzyknęła tylko z bólu i zemdlała.

Nieszczęśliwą dziewczynką zajął się lekarz, poczem została ona odprowadzona do miejskiego szpitala. W międzyczasie jednak stan pogryzionej Wernickiej

mocno się pogorszył,

tak, że rodzice jej zmuszeni byli przewieźć ją do Warszawy do specjalisty. Zachodzi bowiem obawa zakażenia.

ZWYŻKA CEN CHLEBA W CZECHOSŁOWACJI.

W szeregu miejscowości Czechosłowacji podrożał chleb, przyczem zwyżka dochodzi do 70 halerzy na kilogramie. Piekarze motywują to podrożeniem mąki o 60 kor. na 100 kilogramach.

Przed sensacyjną reformą ubezpieczeń społecznych?

Doniesienia warszawskiej prasy partyjnej

WARSZAWA, 23. 8. Socjalistyczny „Robotnik" przynosi niezmiernie ciekawe wiadomości na temat rzekomo projektowanych przez wice-ministra opieki społecznej Jastrzębskiego reform w ubezpieczalniach społecznych.

Przymusowo ubezpieczeni będą ci wszyscy pracownicy, których zarobki nie przekraczają 500 zł. miesięcznie. Osoby, zarabiające więcej niż 500 zł. miesięcznie, nie będą podlegać przymusowemu ubezpieczeniu.

Składka ubezpieczeniowa będzie pokrywana w 50 proc. przez pracodawcę i w 50 proc. przez pracownika. W dziedzinie ubezpieczenia wypadkowego, gdzie do tej pory koszty ubezpieczenia ponosili wyłącznie pracodawcy, 50 proc. składki ubezpieczeń płacić będą również pracownicy.

Prawo do renty będą mieli tylko ci pracownicy, którzy ukończyli 65-ty rok życia i o ile są całkowicie niezdolni do pracy.

Projekt wiceministra Jastrzębskiego przewiduje ruchome świadczenia. Wysokość ich będzie uzależniona od stanu finansowego ubezpieczalni. Co rok minister opieki społecznej ma określać wysokość świadczeń, jakie ubezpieczalnie b ędą wypłacały.

Dalej projekt p. Jastrzębskiego ma zawierać pomysł zredukowania do minimum świadczeń dla członków rodzin ubezpieczonych. Członkowie rodzin mają mieć prawo do świadczeń następujących: dzieci do 16-tu lat, rodzice ubezpieczonych dopiero po 65-tym roku życia, przyczem rodziny tracą prawo do pomocy lekarskiej.

Dotychczasowa ustawa, t. zw. scaleniowa, przewidywała częściowy wybór władz kierowniczych ubezpieczalni. Projekt p. Jastrzębskiego ma całkowicie przekreślać wybory. Władze ubezpieczalni byłyby mianowane przez ministra opieki społecznej, a przy kierownictwie ubezpieczalni istniałaby tylko komisja o charakterze opinjodawczym.

Następnie projekt p. Jastrzębskiego przewiduje zniesienie istniejących już zakładów ubezpieczeniowych: chorobowego, wypadkowego, emerytalnego i ubezpieczenia pracowników umysłowych. Z tych wszystkich zakładów ma być utworzony jeden wielki zakład ubezpieczeniowy, którego nazwa nie jest dokładnie ustalona.

—o—

Koniec turnusów w Jankowicach

z dniem 1. września

Nowa umowa pracowników rolnych

Na wniosek dyrekcji Szybów Jankowickich komisarz demobilizacyjny przedłużył urlopy turnusowe górników na tej kopalni ostatecznie do dnia 1. września.

Jak wiadomo na szybach Jankowickich znajduje się 150 robotników na urlopie turnusowym.

Na podstawie ostatniego zarządzenia komisarza demobilizacyjnego robotnicy ci powrócą ponownie do pracy z dniem 1. września.

W dniu wczorajszym odbyły się układy pomiędzy związkami zawodowemi pracowników rolnych i obszarnikami.

Na konferencji postanowiono zgłosić do Ministerstwa Opieki Społecznej wniosek o nadanie zawartej umowie zarobkowej mocy obowiązującej.

Dalej przeliczono część wynagrodzenia robotników w naturaljach na gotówkę.

Ustalono, że zarobek dzienny tych robotników wynosi dziennie 3,20 zł. i od tej kwoty czynione będą potrącenia do kas chorych i na ubezpieczenia społeczne.

—o—

KUPIEC ZNIEWOLIŁ 13-LETNIĄ DZIEWCZYNKĘ

skazano go na półtora roku więzienia

Pod przewodnictwem prezesa dr. Arzta oraz sędziów dr. Głowackiego i Szczęka Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym przy drzwiach zamkniętych sprawę przeciwko kupcowi Jakubowi Kiwie-Jasnemu z Mikołowa oskarżonemu o to, że w czasie nieobecności swojej żony zgwałcił w swoim mieszkaniu 13-letnią Gertrudę Opic z Mikołowa.

Akt oskarżenia popierał prokurator Mehoffer.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków sąd skazał oskarżonego na półtora roku więzienia. Uwzględniając dotychczasową niekaralność sąd zawiesił mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

—o—

Narodowi rewolucjoniści

zostaną wysłani do Berezy Kartuskiej

WARSZAWA, 23. 8. Likwidacja tajnej organizacji b. Obozu Narodowo-Radykalnego, grasującego obecnie pod nowym „szyldem" Obozu Narodowej Rewolucji postępuje w dalszym ciągu naprzód.

Spośród ostatnio aresztowanych zwolniono kilka osób, resztę osadzono w więzieniu, przyczem do mniej obciążonych zastosowana zostanie wysyłka do miejsca odosobnienia w Barazie Kartuskiej, zaś bardziej obciążeni, wśród których znajduje się również mec. Witold Rościszewski, pozostaną w więzieniu do sprawy sądowej.

Wczoraj wieczorem policja zatrzymała dwu członków Obozu Narodowej Rewolucji 30-letniego Wacława Ostaszewskiego (Piusa XI 33) i 20-letniego Feliksa Janowskiego (Chmielna 106), którzy kolportowali odezwy antypaństwowe.

Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu obaj zostaną wysłani do Berezy Kartuskiej.

—o—

Potworni zwyrodnialcy z Zawodzia

Gwałcili umysłowo chorą dziewczynkę

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj Piotr Burghardt i bracia Leon i Paweł Bełkotowie z Katowic oskarżeni o zmuszanie umysłowo chorej Marty Romańczykównej do czynów lubieżnych.

Oskarżeni w czasie popełnienia zbrodni liczyli około 16 do 17 lat. Po jakiemś czasie Romańczykówna zaszła w ciążę i jako sprawców wskazała na oskarżonych. Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku rozprawy sąd skazał oskarżonych po 6 miesięcy więzienia. Ponieważ czynu dokonali w roku 1931 darowano im wykonanie kary na podstawie amnestji.

Wiązka siana przyczyną śmierci dziecka

W tragiczny sposób zginęła 9-letnia córeczka Leśniaków z Chorzowa III.

Oto na ul. Kościuszki przed domem nr. 34 z przejeżdżającej fury siana spadła jedna wiązanka, którą Łucja Leśnśiakówna pragnęła podnieść dla królików. Dał jej zresztą na to pozwolenie woźnica.

Niespodziewanie nadjechało auto Jana Barańskiego z Chorzowa III, które w pędzie uderzyło pochylone dziecko.

Trafiona w głowę dziewczynka zginęła na miejscu, pogrążając rodziców w nieutulonym smutku.

—o—

Niedole i zbrodnie

Pod zarzutem kradzieży 2 krów, dokonanej onegdajszej nocy na szkodę Zarządu Centr. Targowicy w Mysłowicach, przytrzymano 21-letniego Jakóba Majtlisa z Niwki i 32-letniego Bolesława Jarosza z Sosnowca, którym skradzione krowy odebrano i zwrócono poszkodowanemu Zarządowi Centr. Targowicy.

Sprawę przekazano władzom sądowym.

Niezmiernie wygodny włamywacz dostał się ostatnio do wyszynku Jerzego Hyżego w W. Hajdukach (Sobieskiego 9). Będąc pewnym, że nikt mu nie przeszkodzi w sutym posiłku, nakrajał sobie wędlin, pootwierał puszki z sardynkami, a wszystko to konsumując, zakrapiał przedniemi gatunkami wina.

Gdy już był czas do odejścia popakował większą ilość ubrań i bielizny, co najprzedniejsze tytonie oraz kilkanaście litrów wódek likierów.

Pakunek musiał był ciężki, co jednak wygodnisia nie przestraszało. Najspokojniej wyprowadził dodatkowo z lokalu rower, załadował skradziony towar i z cygarem w gębie odjechał w niewiadomym kierunku na dłuższy sen po trudzie nocy.

A gospodarz tymczasem ogniście pierunuje i oblicza poniesioną stratę na 500 zł.

8 lat

w okowach lodów

LONDYN, 23. 8. (tel. wł.) Po pięciu latach udało się sowieckiemu łamaczowi lodów „Krassin" uratować grupę uczonych sowieckich, którzy uwięzieni byli na wyspie Wrangla. Ekspedycja ta przybyła siedem lat temu z zamiarem spędzenia na tej wyspie dwóóch lat, celem przeprowadzenia obserwacyj polarnych, jednakże została odcięta i wszelkie próby dotarcia do niej spełzły na niczem.

Członkowie ekspedycji sowieckiej żyli w okropnych warunkach, a wszelki kontakt ze światem został przerwany naskutek zepsucia się ich nadawczej stacji radjowej.

Naturalja dla powodzian

Miejski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Katowicach podaje Szanownemu Obywatelstwu miasta Katowic do wiadomości, że datki w naturaljach żywność i inne dla powodzian przyjmuje w dalszym ciągu, które prosimy odstawiać do Miejskiej Kuchni Ludowej przy domu związkowym kościoła św. Piotra i Pawła z jednoczesnem powiadomieniem Miejskiego Komitetu, mieszczącego się w ratuszu przy ul. Pocztowej 2 pokój 13 o złożeniu datków.

Jeden budyek spłonął drugi ocalał

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego rana wybuchł z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny pożar w drewnianej szopie rolnika Kleimona Pawła w Kisielowie i zniszczył ją doszczętnie wraz z tegorocznym zbiorem zboża i maszynami rolniczemi, czem wyrządził szkodę na około 2500 zł.

W czasie pożaru spał we wspomnianej stodole 40-letni pasterz Ćwiękała Józef, upośledzony na umyśle, który zbudzony ze snu wybiegł ze szopy i nie doznał żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Sąsiednie zabudowania ocalały, bowiem były kryte blachą ocynkowaną.

Samolot skraca podróż!

Redukcja na Baildonie

Do komisarza demobilizacyjnego wpłynął wczoraj wniosek dyrekcji huty „Pokój" o zezwolenie na zwolnienie 17 robotników i turnusowe zurlopowanie 160. Wniosek ten zostanie w najbliższych dniach rozpatrzony.

Śląski „Front Pracy"

manifestuje we Wrocławiu

BERLIN, 23. 8. W przyszłą niedzielę odbędzie się we Wrocławiu olbrzymia manifestacja członków śląskiego frontu pracy. W manifestacji tej weźmie udział oprócz kierownika partyjnego i nadprezydenta Śląska Brueckners również przywódca frontu pracy na całą Rzeszę niemiecką dr. Ley. Liczą na udział 500.000 uczestników z całego Śląska niemieckiego.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Zamieszki na Kubie

HAVANA, 23. 8. Wszelka komunikacja z środkową częścią wyspy została przerwana spowodu rozszerzania się strajku pracowników pocztowych. Komuniści zagrażają wysadzeniem w oowietrze pociągów wiozących pocztę oraz ogłoszeniem strajku generalnego, jeśli maszyniści będą zmuszeni do podjęcia pracy na pociągach pocztowych.

HAVANA, 23. 8. Wykryto tu spisek wojskowy, którego celem było zmuszenie płk. Batista do wygnania prezydenta Mendieta i ogłoszenia dyktatury wojskowej.

Wystawa pszczelnicza

Związek Pszczelarzy Śląskich Oddział Powiatowy w Rybniku urządza w czasie od 1. do 10. września b. r. w Szkole Rolniczej w Rybniku, pod protektoratem Starosty Wyglendy. wystawę pszczelniczą.

Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę, dnia 1. września b. r., o godz. 10.

W niedzielę, dnia 2 września b. r. o godz. 9.30 odbędzie się w restauracji „Polonia" zebranie pszczelarzy Województwa Śląskiego, na którem wygłoszą referaty p. Piwowarski i p. prof. Tomkiewicz.

Ani mebli ani pieniędzy

Pod pozorem dostarczenia mebli Elżbiecie Sendutowej w Załężu (ul. Wojciechowskiego 3), wyłudził 960 zł. niejaki Franusz Franciszek z Załęża i mebli dotychczas nie dostarczył. Dalsze dochodzenia prowadzi policja.

RADJO

KATOWICE — Piątek 24. sierpnia.

6.30 — 7.40 Andycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Muzyka popularna 13.05 Koncert 13.55 „Z rynku pracy" 14.00 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert popularny 17.00 Audycja dla chorych 17.30 Recital fortepianowy 18.00 Reportaż 18.15 Koncert Mozarta 18.35 Muzyka (płyty) 18.45 Brzegiem morza 18.55 Rozmaitości 19.00 „Ondraszek, bohater śląskich gór — w pieśni i opowieści" 19.15 Arje i pieśni 19.35 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Skrzynka pocztowa techniczna 20.12 Koncert symfoniczny 21.00 Capstrzyk 22.00 Feljeton 22.15 Muzyka taneczna 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

MASKA GROŹBY.

Między Rosją a Japonją napięcie stosunków politycznych osiągnęło poziom tak wysoki, że lada dzień —tak się wydaje — może ono wyładować iskrę piorunową. Nie byłaby to burza, którąby rozsrożyła się tylko gdzieś na Dalekim Wschodzie; objęłaby ona niezawodnie większą część świata.

Parcie Japonji na kontynent azjatycki nie wymaga w jej oczach usprawiedliwienia. Jest ono dla niej tak naturalne jak oddychanie. Pozbawiona surowców przemysłowych, szukająca rynków zbytu, skupiona na niewielkiej przestrzeni i usiłująca przez uprzemysłowienie kraju dostarczyć zatrudnienia rosnącej ludności, posiada Japonja siłę ekspansji niemal wybuchową. Zetknięcie się z Rosją Sowiecką na granicach wschodniej Syberji nabiera w ten sposób charakteru starcia. Codziennie prawie depesze przynoszą wiadomość o napadach „nieznanych" bandytów, wykolejeniach, aresztach urzędników sowieckich, strzałach straży pogranicznych, „prowokacjach" i zarządzeniach, zapewniających „ład i porządek". Moskwa, która nawet na odległem wybrzeżu Oceanu Spokojnego nie jest przecież jakimś bezwładnym Pekinem, śle protesty i przerzuca wojska.

Czy to zwiastuny wojny? Zdaje się, że Japonja, przy całej prężności energji i brutalnej stanowczości bardzo chłodno odmierza swe cele. Wie ona, że w obecnem starciu z Rosją sowiecką będzie ona nie tylko ją miała przeciwko sobie Wystąpi przeciw niej koalicja sił znacznie potężniejsza, którym Japonja zagraża gospodarczo.

Konkurencja wyrobów japońskich zjawia się wszędzie, na rynkach bliskich i dalekich, w Chinach, Australji, Indjach Ameryce, Afryce, zachodniej Azji, a nawet w Europie. Konkurencja ta może być już zwalczana jedynie zakazami i kontyngentami importowemi oraz cłami prohibicyjnemi. Przeciw cenom japońskim, które są kilkakrotnie niższe od cen innych krajów, innej broni niema Japonja ma nie tylko płace robocze o kilkaset procent niższe od płac zachodnio- europejskich i amerykańskich; nie tylko praca kobiet i dzieci, jako najtańsza, stosowana jest tam w najszerszym zakresie; dzień roboczy trwa 11 do 12 godzin, a świadczenia społeczne są nieznane. Nie tylko więc uprawiany jest dumping socjalny. Ale użyty został dumping walutowy, gdyż jen japoński z parytetu zł. 4,46 spadł do zł. 1.55, raz dumping premjowy, gdyż rząd wprost subwencjonuje eksport w celu opanowania tych lub innych rynków zamorskich, jak np. obecnie południowo-amerykańskich.

Zalew towarów japońskich grozi zwłaszcza Stanom Zjednoczonym, kolonjom i dominjom brytyjskim, kolonjom francuskim i holenderskim. Rzecz najgorsza, że jest to konkurencja, ze względu na niesłychanie niskie ceny przy coraz lepszej jakości wyrobów, równą bronią nie do zwalczenia. Ale Japonja staje się już nie konkurentem, ale nieprzyjacielem. Za kupcem japońskim stoi coraz groźniejsza potęga militarna Japonji. Jej żołnierz pokazał światu swoje niezrównane walory, jej flota wojenna nie zadowala się już teraz parytetem ze Stanami Zjednoczonemi i W. Brytanją.

Japonja stała się bezpośredniem i nieustającem niebezpieczeństwem zarówno dla Ameryki, jak i Europy. Dzisiaj Rosja sowiecka jest dla Europy mniej niebezpieczna niż kiedykolwiek, gdy Japonja — więcej niż kiedykolwiek. Wyprawa japońska na Rosję, uwikłanie się Japonji w wojnę z Sowietami byłoby dla Stanów Zjednoczonych i Anglji idealną sposobnością, ażeby na długie lata skończyć z dumpingiem japońskim na polu ekonomicznem i militarnem.

Dlatego obecne, gniewnie zmarszczone oblicze Japonji jest, zdaje się tylko okropną maską, jaką artyści japońscy odlewają w bronzie, o strasznym zezie, rozwartych i wykrzywionych ustach i wyszczerzonych zębach, nie zaś —zapowiedzia wojny.

ab.

Zjazd samochodowy do Warszawy na Challenge.

W dniu 15 września rb. Automobilklub Polski organizuje wraz z prowincjonalnymi klubami automobilowymi Ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty do Warszawy. Udział w zjeździe brać mogą również automobiliści i niestowarzyszeni.

W dniu 16 września uczestnicy zjazdu udadzą się samochodami na lotnisko na którem Aeroklub R. P. zarezerwował specjalne miejsce na park samochodowy, skąd obserwować będzie można przebieg finałowych rozgrywek Challenge'u.

WĘGRY i WŁOCHY.

Żądanie Rjeki. Nowe metody węgierskiej propagandy rewizjonistycznej.

(Korespondencja własna

Budapeszt, w sierpniu.

We wszystkich kołach węgierskich mówi się obecnie o apelu, jaki zamieścił ostatni numer tygodnika nacjonalistycznego w Budapeszcie „Nemzeti Elet", wydanego przez Władysława Budawaryego. Apel zajmuje całą stronę tego czasopisma i pisany jest w formie rozmowy, w którym Budawary jest z Mussoliniem na „ty". Jest to nowa metoda węgierskich rewizjonistów za zgodą Ligi Rewizyjnej, która już kilkakrotnie zorganizowała demonstracje przed włoskim lub austrjackim poselstwem w Budapeszcie na rzecz zwrotu Rjeki lub Burgenlandu Węgrom. Tym razem wystąpiono w stosunku do Włoch. Trzeba przypomnieć, że w podobny sposób Węgrzy dopieli już wiele. Tak np., kiedy samolot węgierski „Justice for Hungary" uległ katastrofie, budapeszteńska prasa podała jako fakt dokonany, że Mussolini daruje Węgrom nowy samolot Rzeczywiście też Mussolini zmuszony był darować Węgrom samolot „Giusticja per la Ungharjia". Rewizjonistyczne koła w Budapeszcie zdają sobie sprawę ze swych niepowodzeń w Londynie i w Europie wogóle i dlatego postanowiły zrealizować obietnice Mussoliniego.

Władysław Budawary przyjął nazwisko, węgierskie podczas wojny a po wojnie stał się jednym z najgłośniejszych partjotów. Utrzymuje on stosunki z najwyższemi kołami na Węgrzech i sądzić z całą pewnością można, że swego apelu do Mussoliniego nie mógł zamieścić w swem piśmie bez wiedzy niektórych oficjalnych czynników. W apelu w ostrych słowach potępia się rozbiór historycznych Węgier i wylicza się, kto ziemiami węgierskiemi się podzielił. Do zagarniętych ziem zalicza wyraźnie również Rjekę (Fiume). Tak mówi się we wszystkich węgierskich publikacjach i podręcznikach szkolnych. Ten i ów klepie Węgrów po ramieniu i zapewnia o współczuciu spowodu krzywdy, Węgrom wyrządzonych, ale potem więcej się o nich nie troszczy. Od takich poklepywań po ramieniu Węgrzy już są przygarbieni, ale ruszyć z miejsca nie mogą. „Jeżeli o tem myślimy — boli nas dusza. Nasze oblicza pokrywają się rumieńcem stydu — mówi się w apelu — kiedy uświadomimy sobie ten wstyd. Przywieramy powieki, kiedy różni zakłopotani goście zagraniczni podczas pobytu na Węgrzech klepią nas po ramionach i zapewniają o swych sympatjach. Zgrzytamy zębami. Jak małymi i biednymi jesteśmy my, Węgrzy. Z trudem znaleźć można w nas ślad dumnego oporu. Madziarzy, którzy przed tysiącem lat przemogli i pobili całą Europę. zmuszeni są obecnie żebrać przed bramami obcych narodów:.. Potem szczęśliwi są, jeżeli doznają pociechy i współczucia.. My, Węgrzy nie możemy już nikomu wierzyć. Wszystkie obiecanki zagranicy nie mają żadnej praktycznej wartości.. Jeszcze dziesięć lat, a Węgrzy są straceni..."

To jest wstęp, po którym następuje żądanie pod adresem Mussoliniego. Budawary mówi ogólnie: „Drogi Mussolini, ile razy już obiecywałeś nam z obcego, daj nam ostatecznie ze swego. Nie gniewaq się, największy synu Europy, ale my, Madziarzy już kilkakrotnie zawiedliśmy się i każda minuta znaczy dla nas krok do zaniku". W apelu powiada Budawary, że Mussolini b. łatwo może oddać Rjekę Węgrom w prezencie: „Możesz to dać łatwo, wszak oddasz nam tylko to, co jest nasze". Inaczej— kończy apel — walka o rewizję granic nie ma najmniejszego sensu.

Wśród węgierskich nacjonalistów zapanował po opublikowaniu tego apelu wielki entuzjazm. Przygotowywana jest w tym kierunku wielka akcja wszystkich narodowych stowarzyszeń węgierskich, które chcą wysłać do Rzymu liczną deputację z petycjami węgierskiego ludu.

Wskazuje się na to, że przed wojną mieszkało w Rjece sześć i pół tysiąca Węgrów o których obecnie włoska statystyka już nic wie i w ten sposób daje przykład państwom Małej Ententy, jak przestrzegana ma być stara węgierska statystyka narodowościowa. Podobną akcję odnośnie Rjeki zamierzają nacjonaliści urządzić również pod adresem Wiednia, aby oddano im Burgenland. O ile chodzi o żądanie zwrotu Rjeki, trzeba zaznaczyć, że miasto to przyłączone zostało do historycznych Węgier w 18 ym wieku, lecz później nawet w sencie prawnym do Węgier długo nie należało, bowiem należało do Chorwacji.

Apel Budaweryego postawi Włochy w sytuacji niezbyt łatwej. Miecz rewizjonizmu jest obosieczny. Polityka włoska zawsze popierała rewizjonistyczną politykę węgierską i niemiecką. Niemcy chcieli od Mussoliniego Tyrol, Węgrzy obecnie chcą Rjekę.

Wł. Karnecki.

Kto może być zwolniony od opłat szkolnych?

Warszawa 24 sierpnia. Ministerstwo oświaty wydało okólnik w sprawie zwalniania młodzieży od opłat szkolnych.

Od opłat szkolnych za egzaminy wstępne i za egzaminy dojrzałości oraz od opłat za duplikaty świadectw szkolnych, nikt zwolniony być nie może. Zwolnień można udzielać jedynie od taksy za egzamin dojrzałości eksterna, która w gimnazjach i seminarjach nauczycielskich wynosi 60 zł.

Poszczególni uczniowie mogą być zwolnieni również od rocznej taksy administracyjnej, która w gimnazjach wynosi 220 zł., a w seminarjach nauczycielskich 80 zł.

Roczne taksy administracyjne mają być wpłacone w dwóch równych ratach najpóźniej do 20 listopada za pierwsze półrocze i do 20 kwietnia za 2-gie półrocze. Od uczniów, którzy przed ostatecznym terminem płatności taksy występują ze szkoły, można nie żądać opłacenia taksy. Podania o częściowe lub całkowite zwolnienie uczniów od taksy administracyjnej wnosić mają rodzice najdalej do dnia 20 września.

Z ulgowej taksy administracyjnej w wysokości 50 proc. normalnej taksy korzystają dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o ile ich rodzice nie posiadają znaczniejszego majątku. — Również dzieci rodziców niezamożnych mogą być zwalniane całkowicie lub częściowo od taksy administracyjnej, o ile wykazują dostateczne postępy w naukach i dobre sprawowanie.

Całkowite zwolnienia od taksy administracyjnej stosować należy w pierwszym rzędzie w odniesieniu do dzieci niezamożnych, inwalidów wojennych, niezamożnych kawalerów orderu „Virtuti Militari" oraz odznaczonych krzyżem lub medalem Niepodległości.

Nowowstępujący uczniowie mogą być w pierwszem półroczu szkolnem tylko wyjątkowo i to przez kuratorjum zwolnieni od opłat szkolnych. Przepis ten nie dotyczy tylko dzieci funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Pełny strój przepisowy, prócz płaszcza

obowiązuje młodzież szkół średnich.

W związku z nowym rokiem szkolnym 1934-35 wydało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego cały szereg zarządzeń dla szkół średnich i powszechnych.

Ministerstwo Oświaty oddało do druku nowy program nauczania dla szkół średnich o typie 4-klasowym. Chociaż reforma obejmuje narazie 2 klasy, opublikowany zostanie zmieniony program nauczania we wszystkich klasach szkół nowego typu. Wraz z programem ukaże się obszerna instrukcja władz oświatowych o wprowadzaniu w życie nowych planów zajęć.

Średnie szkoły państwowe otrzymało przypomnienie w sprawie mundurków szkolnych. W bieżącym roku szkolnym obowiązuje cały strój przepisowy, ustalony przez Ministerstwo, z wyjątkiem płaszcza.

Min. Oświaty uwzględniło zabiegi związków nauczycielskich o przedłużenie terminu składania statutów szkół prywatnych do zatwierdzenia w Kuratorjum. Ostateczny termin zgłaszania statutów przesunięty został do 31 czerwca 1935 roku.

Anglicy w Warszawie

konferują o dostawach elektryfikacyjnych.

Warszawa, 24 sierpnia. — W Warszawie bawią przedstawiciele koncernów angielskich, z którymi zawarta została umowa elektryfikacyjna, inż. Corbridge, Constant i Kitchin.

Fachowcy angielscy podjęli wraz z inżynierami ministerstwa komunikacji prace nad ustaleniem warunków techniczych budowy sieci trakcyjnej. Na podstawie ustalonych obustronnie warunków firmy angielskie będą mogły udzielić zamówień fabrykom polskim na te urządzenia, które nie będą wykonane w Anglji, lecz w Polsce,

jak słupy, przewody itp.

Jak wiadomo, w kontrakcie pożyczkowym ustalona została kwota 900.000 ft. szt., która przypada na świadczenia w Polsce w formie dostawy rozmaitych urządzeń i montażu. —

Dotychczas nie zostało jeszcze zdecydowane, które fabryki polskie partycypować będą w tych dostawach, lecz materjał ofertowy został już po większej części zebrany przez koncerny angielskie i jest obecnie rozważany.

Na inne zasadnicze urządzenia dla elektryfikacji węzła kolejowego warszawskiego zostały warunki techniczne uzgodnione z ministerstwem komunikacji. Z początkiem 1933 r. rozpoczęte być mają prace elektryfikacyjne na miejscu.

Baron herszt em włamywaczy.

Los rzuca człowiekiem jak piłką.

W ręce policji budapeszteńskiej wpadł młody człowiek, dziedzic nazwiska arystokratycznej rodziny angielskiej. Był on członkiem bandy włamywaczy, złożonej z niebezpiecznych przestępców, którzy w ostatnich miesiącach dokonali szeregu

wielkich włamań

nietylko w Budapeszcie, ale i na prowincji węgierskiej. Policja była od dłuższego czasu na tropie bandy, ale nie mogła jej schwytać. Dopiero szczęśliwy przypadek pomógł do jej wykrycia i zlikwidowania.

Okazało się przytem, że herszt em był baron Karol Zygmunt Sampbell-Bannermann, pochodzący z tej samej rodziny, co były premjer angielski, który nosi to samo nazwisko. Dżentelmen - włamywacz ma obecnie 40 lat i posiada bujną przeszłość. Jego dziadek wyemigrował jeszcze w 1846 r. z Anglji na Węgry i brał udział w 1848 r. w węgierskiej wojnie o niepodległość. Ojciec dżentelmena - włamywacza był ogólnie szanowanym członkiem arystokracji węgierskiej.

Jego syn

spędził młodzieńcze lata

na uniwersytecie w Cambridge, gdzie studjował archeologję. Potem przeniósł się do Paryża i poświęcił się w tamtejszym konserwatorjum studjom muzycznym, które jednak wkrótce przerwał, wstępując do Legji Cudzoziemskiej. — Pewnego dnia, napadnięty w dżungli przez lwa, został przez zwierzę tak ciężko poraniony, że został zwolniony, jako niezdolny do dalszej służby. Po wyzdrowieniu zorganizował kapelę, z którą koncertował na okrętach transoceanicznych.

Los rzucił go jednak do Budapesztu. Nie mając z czego żyć, bo fortunę rodzinną

dawno przepuścił,

zażył w eleganckiej kawiarni trucizny. Ale uratowano go i wyleczono.

Jego matka, która mieszkała wówczas w Budapeszcie, wyszła drugi raz zamąż. Młody baron nie mógł się zgodzić ze swoim ojczymem, emerytowanym wyższym oficerem armji austro-węgierskiej i jak wówczas przypuszczano, zastrzelił go w czasie kłótni. Śledztwo wykazało jednak, że rewolwer ojczyma wypalił przypadkowo i śmiertelnie go zranił.

Na rok przed zakończeniem wojny światowej wstąpił baron do armji i wkrótce został przydzielony w randze podporucznika do kompanji marszowej i

odszedł na front.

Po wojnie wrócił do Budapesztu z rozstrojem nerwowym i znowu targnął się na życie, ale został na czas uratowany. Odtąd policja ciągle miała z nim kłopoty. W ostatnich latach popełnił on cały szereg oszustw matrymonjalnych. Nie można mu było jednak nic zrobić, bo żadna z „narzeczonych" nie chciała wnieść doniesienia.

Baron Campbell-Bonnermann staczał się coraz niżej. Wkońcu został szefem bandy włamywaczy, która w nadzwyczaj sprytny sposób uprawiała swe rzemiosło, omijając przezornie zasadzki policji.

Po aresztowaniu go, sprowadzony na policję zdegenerowany arystokrata zachowywał się cynicznie. Na zakończenie warto dodać, że banda barona wynalazła świder do rozpruwania kas, który pracuje bez szmeru.

Olbrzymi wąż udusił misjonarza.

Odkrycie dwu wędrowców.

W tych dniach dwaj mieszkańcy przedmieść Bilivaru w Kolumbji, którzy wyruszyli w podróż do jednego z dalszych osiedli, zrobili

wstrząsające odkrycie.

Wpobliżu Sincelejo, w miejscu, gdzie puszcza dochodzi niemal do pierwszych domów tego ludzkiego osiedla, znaleźli dwaj wędrowcy trupa misjonarza Ludwika Ordoneza, który leżał spowity w zwoje kolosalnego węża. Ojciec Ludwik od kilku już lat przebywał w tej okolicy i wielu tubylców nawrócił na wiarę katolicką. Zdobył sobie też ogólną miłość i szasunek.

Toteż wędrowcy nasi rzucili się natychmiast na ratunek misjonarza, przekonali się jednak, że

już nie żyje.

Olbrzymi wąż udusił go. Tuziemcy wrócili więc do Sincelejo i wszczęli wielki alarm. Wkrótce wyruszyła cała ekspedycja, która postanowiła przynajmniej pochować po chrześcijańsku zmarłego misjonarza.

Jednakowoż zamiar ten łatwiej było powziąć, niż wykonać, bo trzeba było się liczyć z olbrzymim wężem który nie zdążył jeszcze pożreć swej ofiary, był więc głodny i podrażniony. Ale jeden z krajowców wpadł na pomysł rzucenia wężowi na przynętę królika.

Potwór opuścił zaduszonego człowieka i rzucił się w pogoń za królikiem. Wówczas ludzie zasypali go strzałami i położyli trupem. Olbrzymi wąż miał długość siedmiu metrów.

Centrum uprawy winorośli.

Boski nektar Burgundji.

Wśród szpalerów szlachetnego krzewu.

Dijon, w sierpniu.

Burgundja posiada właściwie aż dwie stolice. Pierwsza, to miasto Dijon, była siedzibą książąt burgundzkich; drugą zaś jest miejscowość Nuits - St. Georges, słynna stolica win. Jedziemy właśnie do tej ostatniej.

Wzdłuż drogi niema już złotych łanów zbóż, bo żniwa skończone; winnice natomiast pociągają wzrok bogactwem swej zieleni. Grona są już duże, ale oczywiście niedojrzałe; winobranie odbywa się bowiem dopiero we wrześniu.

Po drodze zatrzymujemy się często i zwiedzamy najsławniejsze winnice, jak Chablis, Chambertin, Nuits - St. Georges i Cailles, a wreszcie najsławniejszy spośród najprzepyszniejszych Clos de Vougeot. Ktokolwiek jednak sadzi, że winnice te rozciągają się na kolosalnej przestrzeni, będzie zdziwiony względnie **niewielkim ich obszarem.**

Jakość ziemi burgundzkiej sprawia, że wina jej należą do najlepszych. Ale jakość ta jest niezmiernie kapryśna. — Dochodzi do tego, że n. p. Clos de Vougeot, znajdujący się po jednej stronie drogi, daje najprzedniejsze gatunki winogron, a już po drugiej stronie tej samej drogi są one tak przeciętne, że właściciele winnic zarzucili hodowlę. Najlepsze rezultaty dają winnice, znajdujące się na bardzo nieznacznej pochyłości, gdyż mogą one przez cały dzień

korzystać z promieni słonecznych.

Ale oto dojeżdżamy do Nuits Miejscowość ta sama w sobie nie ma nic nadzwyczajnego. Zatrzymujemy się przed piwnicami. Towarzysze wręczają nam srebrny płaski kielich, t. zw. „tate - vin", służący do wypróbowania wina. Wchodzimy do piwnicy Istny labirynt. Na beczkach tajemnicze numery; rozmaite

daty „urodzenia" wina.

Każda piwnica ma specjalna temperaturę, niezmiernie ściśle przestrzegana, gdyż od niej zależy wartość wina. Srebrny kielich kolejno wypełnia się najrzadszemi gatunkami burgundów, przeważnie czerwonych, jak wiadomo, należących do najprzedniejszych. Uczą nas, że do skosztowania należy winem płukać usta — albo też dla zachowania smaku zagryźć każdy gatunek

kawałkiem sera.

Spacer po salach piwniczych przedłuża się. Ale czas nagli, gdyż czekają na nas z obiadem. Zajeżdżamy przed nadzwyczaj charakterystyczny dwór burgundzki, przerobiony ze starego młyna. Kolosalny stół w sali jadalnej bogato zastawiony. Nad nim wznosi się elektryczna lampa, przerobiona

z drewnianego koła,

które ongiś służyło do wyciskania soku winogronowego. Dokoła butelki starych win, nie spotykanych nawet w handlu. Znajdują się one w specjalnych koszyczkach, umieszczonych na kółkach, gdyż wina nie należy potrząsać. W czasie obiadu podjeżdżają one dyskretnie do kieliszków biesiadników. Obnoszą przysmaki burgundzkie, a mianowicie... ślimaki, zaprawiane sosem, z którego wydobywa się woń wina, zmieszanego z cebulką i czosnkiem.

Ślimaki znikają, a po nich ukazuje się inna charakterystyczna potrawa, t. zw. „potee", na którą składa się miejscowa kiełbasa i słonina, gotowana razem z najprzeróżniejszemi jarzynami.

Koszyk z winem krąży, a rozmowa przenosi się na zwyczaje i legendy Cote d'Or, czyli Burgundji.

— Od jakiego czasu znana jest kultura wina we Francji? — zapytujemy gościnnych gospodarzy?

— Legenda mówi — odpowiada z uśmiechem pani domu, — że pod koniec potopu arka Noego zatrzymała się w naszej Burgundji i że obok Vosne - Romanee został zasadzony pierwszy szczep winnej latorośli.

Pewne jest natomiast, że nasza prowincja produkowała wino już w czasie okupacji rzymskiej, gdyż w 279 r. cesarz rzymski Probus na nowo zasadził w Nuits - St. Georges szczepy winogronowe, a Erazm epikurejczyk, uzdrowiony tym napojem, pisze: „Szczęśliwa Burgundja jest może matką ludzkości, ponieważ w swem łonie posiada tego rodzaju mleko".

Prawdziwa sława win burgundzkich rozpoczyna się za czasów „Le roi soleil". Ludwik XIV bowiem, niezmiernie osłabiony po chorobie, nabrał sił dopiero dzięki kuracji winem burgundzkiem, które nazywał „Le roi des vins et le vin des Rois".

Od tego czasu żądał on, aby burgund był stale używany na dworze francuskim i figurował na wszystkich bankietach oficjalnych.

Stare te wina, jakie kosztowaliśmy są prawdziwą symfonją nektarową.

W JAKI SPOSÓB SKOŃCZY SIĘ KRYZYS?

Pytanie to zadaje francuski minister robót publicznych, p. Flandin, który stwierdza na łamach prasy francuskiej, że większość państw na świecie znajduje się obecnie bez kredytu a jednocześnie ocenia się ilość tezauryzowanego złota na świecie **na 35 miljardów,** poczem konkluduje:

„Kapitałom trzeba stworzyć konieczny podkład. Dlaczego wszystkie te miljardy leżą nieużytecznie w skarbcach. Brak im zaufania. Zaufania do bezpieczeństwa politycznego i finansowego.

Co do bezpieczeństwa finansowego, rozstrzygnięcie spoczywa w rękach narodów anglo - saskich. Stabilizacja dwóch najważniejszych międzynarodowych jednostek monetarnych, dolara i funta, dałaby handlow bezpieczeństwo, którego mu brak. Dopóki stanowisko angielskiego funta nie jest ustalone, będą niepewne wszystkie te jednostki monetarne, które są ściśle związane z wahaniami funta".

Problem usunięcia światowego kryzysu jest nietyle kwestją finansową, ile raczej kwestja atmosfery przedewszystkiem europejskiej.

Do wyjaśnienia tej ostatniej sprawy przyczynić się będzie mogła w dużym stopniu najbliższa sesja Ligi Narodów.

Ciemnoskóry lotnik.

Instruktor abisyńskiego cesarza.

Po dwuletnim pobycie w stolicy Abisynji, Addis — Abebie, powrócił do Paryża znany francuski lotnik Gaston Vedele, który w ciągu tego czasu organizował w tym kraju lotnictwo. Kiedy na zaproszenie cesarzą Selassi I, kapitan Vedele przybył do Addis-Abeby, większość Abisyńczyków nie widziała jeszcze w życiu

ani jednego aeroplanu.

Ci zaś, którzy już zdążyli zaznajomić się z tym cudem XX stulecia, niewątpliwie, zmarliby od panicznego przerażenia, gdyby ich umieszczono w tym „strasznym potworze". Kapitanowi Vedele polecono wyszkolenie lotonicze całego szeregu młodych Abisyńczyków, gdyż cesarz Selassi I., jak wiadomo, jest wielkim zwolennikiem współczesnego postępu technicznego i za wszelką cenę chciał stworzyć w swoim kraju flotę powietrzną. Tereny wyścigowe zostały wykorzystane w charakterze portu lotniczego, zaś w okresie deszczowym ćwiczenia odbywały się w pustyni, o 400 kilometrów oddalonej od stolicy. Uczniów szkolono na angielskim aeroplanie z podwójnem kierownictwem, zaś do remontu zużyto zapasowe części starego automobilu. Cesarz wyraził życzenie, aby w uroczystym dniu jego koronacji, nad stolicą krążył aeroplan, kierowany przez pierwszego pilota Abisińczyka. Francuzowi udało się we wskazanym terminie przysposobić 20-letniego tubylca Michku do samodzielnego kierowania powietrzną maszyną. Lot ten wywołał ogromne poruszenie wśród miejscowej ludności. Od tego pamiętnego czasu lotnictwo zostało rozpowszechnione na szeroką skalę w Abisynji, która obecnie posiada cały zespół wspaniale wyszkolonych lotników.

J. K.

PO POLSKU NEJDAK...

Tam gdzie umarł Hindenburg.

Głośno było w ostatnich czasach o miejscowości Neudeck, zwanej przez miejscowych Polaków Nejdak, w której mieszkał i zmarł prezydent — feldmarszałek von Hindenburg.

Otóż, jako ciekawy szczegół podać należy, że dobra Nejdak, położone w dzisiejszym powiecie suskim (Rosenberg), były ongiś

w rękach polskich.

Jak stwierdza mianowicie „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów sąsiednich" (tom VI, str. 949), Nejdak należał dawniej do kapituły Pomezańskiej. W roku 1572 posiadają te dobra bracia Stanisław, Franciszek, Jan i Kasper Borowscy, oraz ich siostry Katarzyna i Krystyna Borowskie. Później mieszkali tu Białochowscy.

Spolszczona nazwa „Nejdak" jest w użyciu już od setek lat.

Niezwykły zamach kolejowy.

B. dróżnik rozkręca szyny

i melduje o swem rzekomem odkryciu.

Łódź, 23 sierpnia.

Przed niedawnym czasem na odcinku kolei z Łodzi Kaliskiej do Warszawy, między stacjami Glinnik— Stryków stwierdzono zamach kolejowy połączony z rozkręceniem szyn.

Tło tego tajemniczego zamachu przedstawia się następująco: do naczelnika stacji Stryków, na kilka minut przed nadejściem przyśpieszonego pociągu osobowego z Glinnika, przybiegł osobnik, który podał się za Hieronima Cłapinskiego, mieszkańca wsi Swędów, gm. Dobra pow. brzezińskiego.

Cłapiński zdyszanym głosem wyjaśnił naczelnikowi stacji, że idąc torem niedaleko Strykowa zauważył rozkręcone szyny, co grozi wykolejeniem się pociągu, że wobec tego zawiadamia, by wstrzymał pociąg i zapobiegł katastrofie.

WSTRZYMANIE POCIĄGU.

Zawiadowca stacji niezwłocznie skomunikował się ze stacją Glinniki i pociąg wstrzymano, przez co uniknięto katastrofy.

Równocześnie ze stacji Stryków wysłano specjalne pogotowie robotnicze na miejsce wskazane przez Cłapińskiego. Stwierdzono, że istotnie na przestrzeni kilkunastu metrów wkręty (śruby) przytrzymujące szyny przy podkładach, zostały wykręcone, oraz że w tych warunkach przy szybkim biegu pociągu przyśpieszonego nastąpić musiałoby wykolejenie. Robotnicy naprawili uszkodzony tor, zachowując równocześnie ostrożność,by nie zniszczyć śladów jakie pozostawił zamachowiec.

Równocześnie powiadomiono Urząd śledczy w Łodzi, oraz wezwano specjalnych rzeczoznawców dla spraw kolejowych z Warszawy, którzy po przybyciu na miejsce wdrożyli dochodzenie

NA ŚLADACH.

Przy badaniu terenu, na którem rozkręcone zostały szyny kolejowe, stwierdzono, że prócz śladów, pozostawionych prawdopodobnie przez Cłapińskiego, widoczne są ślady damskiego obuwia. Bliższe badania wykazały, że ma się do czynienia jedynie z odbitką jednego, prawego bucika damskiego, gdy natomiast śladów lewego bucika było brak.

Sprowadzono wobec tego psa policyjnego z Łodzi. Wezwano również Cłapińskiego, by na miejscu udzielił informacyj.

Na wstępie uwagę policji zwrócił fakt, iż pies policyjny rzucił się na Cłapińskiego. Nie przywiązywano do tego baczniejszej uwagi, gdyż mogło to mieć miejsce z tej racji, iż Cłapiński przechodząc przez tor, pozostawił swe ślady, które naprowadziły psa.

Gdy jednak w toku dalszych dochodzeń Cłapiński począł się plątać, powzięto podejrzenie. Badania skierowano pod jego adresem.

W ogniu pytań Capiński załamał się i przyznał, że sam dokonał zamachu na tor kolejowy, oraz wyjaśnił powody, które go skłoniły do tego czynu

PRZEZ BOHATERSTWO — DO MIEJSCA PRACY.

Cłapiński wyjaśnił, że poprzednio już był dróżnikiem na odcinku linji kolejowej Glinnik—Stryków. Od kilku lat został zredukowany i pozostawał bez pracy. Miał narzeczoną i pragnął się ożenić otrzymać w posagu nieco ziemi i zagospodarować.

Pragnął również otrzymać pracę na stanowisku dróżnika kolejowego, gdyż to było podstawowym warunkiem przyszłego małżeństwa.

Jako dawny kolejarz znał stosunki kolejowe. Po obmyśleniu planu zamachu, zakradł się w nocy do magazynów kolejowych, zaopatrzył się w potrzebne narzędzia i rozkręcił szyny. Wybrał taki moment, by uprzedzić odnośne władze o katastrofie i nie dopuścił do niej.

W ten sposób zamierzał stać się bohaterem, zrócić na siebie uwagę dawnych zwierzchników i otrzymać w nagrodę dawną posadę.

Plan ten nie udał mu się.

Po przeprowadzeniu tego dochodzenia policja aresztowała 28-letniego Hieronima Cłapińskiego, który został osadzony w więzieniu w Łodzi do dyspozycji władz sądowych.

PIĄTA GENERALNA ZNIŻKA CEN PAPIERU.

Z dniem 16 b. m. wszedł w życie nowy cennik „Centropapieru", przynoszący piątą w ciągu ostatnich dwóch lat generalną zniżkę cen papieru. Nowy cennik wykazuje dla papierów gazetowych, pakowych i drzewnych zniżkę w granicach 5—8% poprzedniej ich wysokości.

W ten sposób „Centropapier" w okresie swego istnienia przeprowadził ogólną zniżkę cen papierów w stosunku do poziomu z okresu przedsyndykackiego na papier rotacyjny o 30%, papiery pakowe, jak jawa i natron — 31 do 32%, papiery drzewne — 29 do 32%.

W nie mniejszym stopniu zostały zniżone ceny papierów bezdrzewnych.

Renty dla b. pracowników niemieckich.

1-go września upływa termin

zgłaszania wniosków.

Ministerstwo opieki społecznej przypomina, że z dniem 1 września r.b. upływa ostateczny termin zgłaszania wniosków do niemieckich ubezpieczalni w sprawie przywrócenia wygasłych uprawnień z tytułu składek opłacanych do niemieckiego ubezpieczenia górniczego inwalidzkiego i pracowników umysłowych, a to na podstawie art. 38 umowy polsko - niemieckiej o ubezpieczeniu społecznem z dnia 11 czerwca 1931 roku.

Jeśli chodzi o uprawnienia z tytułu niemieckiego ubezpieczenia inwalidzkiego — wnioski o przywrócenie uprawnień należy, przesłać do Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników w Warszawie lub też do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, jeśli chodzi zaś o uprawnienia z tytułu niemieckiego ubezpieczenia pracowników umysłowych — do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych oddział w Chorzowie. Powyższe instytucje skierują nadesłane wnioski do właściwych instytucyj niemieckich.

Min. op. społ. przypomina również, że zasadniczo uprawnienia z tytułu opłaconych składek w Niemczech zostaną przywrócone tylko tym osobom, które wróciły z Niemiec na Górny Śląsk po drugiej połowie 1920 r., na pozostały obszar Polski po 1917 roku.

CEREMONJAŁ „CHRZTU", USTALONY PRZEZ POGAN HITLEROWSKICH.

Zeszyt sierpniowy czasopisma „Hochland" podaje ceremonjał „chrztu" pogańskiego, ustalony przez przywódców t. zw. niemieckiego ruchu religijnego. Czytamy więc:

Dokoła stołu, wyciosanego z bloku kamiennego, na którym mają być bronzowy młotek i miska z wodą, — stają uczestnicy ceremonji. Radośnie brzmią dźwięki rogu myśliwskiego. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni okolicznościowej matka kładzie dziecko ojcu do nóg, ojciec zaś, podnosząc je, mówi: „Uznaję cię za swoje dziecko, przyjmuję do naszej rodziny i daję ci imię. Zlewam cię czystą wodą z niemieckiego źródła. Niech odejdzie od ciebie wszystko nie-niemieckie i obce". Następnie ojciec oddaje dziecko opiekunowi, który ślubuje, że będzie wspierać rodziców w razie potrzeby radą i czynem. „Kapłan" tego nowego obrządku zamyka uroczystość słowami: „W imię tego, który się sam stworzył, błogosławimy tobie. Wszechojciec niech mieszka w tobie!"

OKOLICZNOŚCI NAWRÓCENIA SIĘ KRÓLOWEJ BELGIJSKIEJ.

Królowa Astrid, małżonka króla Leopolda III jest katoliczką od r. 1928; pierwotnie była ona, jako członkini królewskiej rodziny szwedzkiej luteranką, będąc córką księcia Karola, brata króla szwedzkiego. Poślubił ją następca tronu belgijskiego w r. 1926 za dyspensą kościelną. Zamieszkawszy w Belgji — zaprzestała praktyk religijnych protestanckich i regularnie wraz z małżonkiem bywała na nabożeństwach katolickich. W dwa lata później przyjęła katolicyzm, religję swych przodków dynastji Bernadotte'ów.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

17

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego

— Niech mnie pani niezrozumie źle, mówię bez ukrytego sensu. Dotąd obchodziłem się bez asystentki. . . ale życie. . . —głęboko wciągnął dym i uśmiechnął się, od czego twarz nabrała jeszcze bardziej ponurego wyrazu— życie uważam za przejaw nędzny, niegodny człowieka, który jednak zmusza wszystkich ludzi do solidarnego pomagania sobie.

— Szlachetny pogląd.

— Nie, szanowna pani. Myślę trzeźwo nazywam rzeczy po imieniu. Od życia nie można się spdziewać wiele. . . Kiedy pani chce się sprowadzić?

— Dziś przed wieczorem.

Lekarz odprowadził pannę Wolską do drzwi wyjściowych, skłonił się i poszedł do pokoju ordynacyjnego.

* * *

Hanka Wolska zjadła obiad na dworcu, zabrała rzeczy z przechowania i o zmierzchu wróciła do domu. Skonstatowała z przyjemnością, że tymczasem pokój był przewietrzony i nawet opalony, kurze starte.

Rozpakowała walizki, Bardzo mało rzeczy zdołała zabrać ze sobą: mała szafa wskazywała z przykrą dobitnością jak zbiedniała pod tym względem. Z uczuciem lekkiego bólu przypominiała sobie, ile pięknych sukien musiała porzucić wpośpiesznej ucieczce. Kobieta bez strojów jest tak samo uboga, jak mężczyzna bez myśli. . .

Nazajutrz około pierwszej po południu panna Wolska pojechała do miasta. Jeszcze wczoraj, wysiadając z tramwaju, zauważyła na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej kiosk z dużą ilością pism zagranicznych.

Kupiła świeży numer „Neue Freie Presse" i wstąpiła do cukierni. Oczy jej błyszczały, na matowe policzki wystąpił rumieniec, serce łomotało w piersi. . . Zamówiła herbatę i— nie wiedząc, poco to czyni— zaraz zapłaciła.

Ostrożnie rozwinęła gazetę. Przeczucie nie zawiodło. Na trzeciej stronie zobaczyła nagłówek: „Kim jest Szwarcberg".

Wszystko zawirowało jej w oczach, ale przemogła chwilową słabość i czytała tak spokojnie, że się dziwiła samej sobie.

Artykuł donosił, że fakt samobójstwa został stwierdzony ponad wszelką wątpliwość, ponieważ do prezydjum policji wiedeńskiej zgłosiła się niejaka pani Kamila H., która znała nieboszczyka od lat kilkunastu. W dzień śmierci spotkała go przypadkowo w hallu Grand Hotelu i odrazu zwróciła uwagę na dziwne zachowanie się: pan Szwarcberg opowiadał o testamencie, o wzrastającej niechęci do życia, o tem, że nie boi się śmierci, bo jest przygotowany na nią itd. Wkońcu dodała, że przed laty, kiedy utrzymywała z nim bliskie stosunki towarzyskie, nieboszczyk nazywał się Szwarc; jednak skrupulatne poszukiwania w księgach ludności nie dały rezultatu, wobec czego pozostaje tajemnicą, kim był samobójca w rzeczywistości i skąd przybył do Wiednia.

Nie wierząc własnym oczom, przeczytała jeszcze raz.

Bezczynne siedzenie na miejscu było ponad jej siły; zostawiła gazetę, nietkniętą herbatę i wyszła na ulicę, idąc bez celu w niewiadomym kierunku. Nie była zdolną nawet zorjentować się w chaosie rozhukanych myśli.

Stanęła przed bramą Łazienek. Nie zagłębiając się w park, usiadła na pierwszej napotkanej ławce i dopiero teraz poczuła straszliwe zmęczenie.

Upłynęło dużo czasu. Słońce skłoniło się ku zachodowi. Coraz więcej osób opuszczało park.

Hanka Wolska wstała, gdy zaczęło dokuczać jej zimno, spotęgowane stanem rozklekotanych nerwów.

Znów błądziła po mieście. Zmrok gęstniał, zapaliły się lampy uliczne. Z Alei Ujazdowskiej wyszła na Nowy Świat w powódź jaskrawego oświetlenia, różnobarnych reklam, szczodrze rozsianych od chodnika do dachów, układających się w perspektywie ulicy w fantazyjne sploty, zmieniające się przy każdym kroku, jak za poruszeniem tuby kalejdoskopu. Tu życie płynęło wartkim prądem wielkomieskim, stale wzbierającym ku nocy.

Pannie Wolskiej przypadkowo wpadł w oczy olbrzymi plakat: „Z Balicki. Wszystko dla wytwornej pani". Nie zatrzymując się minęła słup ogłoszeniowy. Już widziała ten napis na dachu jakiegoś wielkiego domu i pomyślała. że reklamuje się fryzjer, skład kosmetyków, albo konfekcja damska.

Zapragnęła ruchu, światła, muzyki. Wstąpiła do wielkiej cukierni narożnej, wyzierającej na ulicę długim rzędem wabiąco przysłoniętych szyb i zajęła mały stolik, do którego boy podał cały stos ilustracyj. Obszerna sala, przegrodzona szeregiem żółtawych słupów marmurowych, była prawie pełna. Osądziła, że orkiestra jest za głośna: od sąsiedniego stołu, przy którym dwóch mężczyzn i trzy elegancko ubrane kobiety prowadzili ożywioną rozmowę, żedne słowo nie doleciało jej uszu— widziała tylko opanowaną gestykulację i zabawne, bezdźwięczne ruchy warg.

Stopniowo odzyskała zdolność rozmyślania, lecz myśli były niewesołe. Przyszłość malowała się w kolorach beznadziejnych. W tem mieście nie miała ani jednego człowieka, któremu mogłaby zaufać; była sama ze swoją straszną tajemnicą. Wprawdzie żadne podejrzenie nie ciążyło na niej, teraz już nikt nie miał podstawy wątpić o jej niewinności jednak nie przestała cierpieć moralnie, była nieuleczalnie zatruta, wykolejona.

Dochodziła jedenasta, gdy Hanka opuściła kawiarnię. Przelotny deszczyk poznaczył asfalt siecią czarnych kropek.

Nie nęcił jej powrót do nędznego pokoiku na Igańskiej, szła bardzo wolno, ściągając na siebie spojrzenia mężczyzn

Ktoś uchylił kapelusza. Wyminęła go, nie odwracając głowy. Czuła obecność natręta za plecami, deptał jej po piętach na chwilę zrównał się z nią, dyskretnie zaglądając pod kapelusz; w pewnym momencie nawet dostrzegła jego twarz, zeszpeconą grymasem podniecenia.

— Czy nie zechce napić się pani ze mną szklanki wina?— usłyszała nad uchem wstrętny, słodki głos.

(D. c. n.)

Dodatek sportowy

Historja udziału Polski w lotach challange'owych

W roku bieżącym Polska staje po raz trzeci do turnieju lotniczego. Historja tych trzech startów naszej drużyny odzwierciadla najlepiej drogę rozwoju naszego lotnictwa turystycznego.

W roku 1930 stajemy po raz pierwszy do zawodów lotniczych międzynarodowych. Jest to pierwszy chrzest naszych zawodników i naszych maszyn. Wrużyna nasza składa się z 11maszyn: 3 RWD — 2, 3 budowanych specjalnie na te zawody RWD — 4, 2 PZL — 5 i 4 PWS:8, 50, 51 i 52. Zawody ukończyło 7 pilotów. Na honorowem miejscu znalazł się tylko jeden zawodnik: Płonczyński (19-ty).

W roku 1932 stajemy już wyposażeni w znakomite maszyny konkursowe RWD — 6. (2) i PZL — 19 (3). Samoloty nasze już na próbach technicznych wykazują swoją wyższość nad maszynami wszystkich krajów. W czasie lotu okrężnego udaje się ekipie śp. Żwirko i Wigura utrzymać tę wyższość i wygrać dla Polski puhar.

W roku bieżącym my jesteśmy organizatorami turnieju. I chcemy być nimi i za dwa lata. To też drużyna polska na turniej została wybrana z najlepszych zawodników i śmiało można nazwać ją „drużyną asów“. Drużyna jest wyposażona w znakomite samoloty RWD — 9 i PZL — 26.

To też do walki o pierwsze miejsce stajemy z szansami najzupełniej równemi z najgroźniejszymi naszymi przeciwnikami: Niemcami i Włochami.

Pilotować biało-czerwone maszyny będą: kpt. Dudziński, kpt. Giedgowd, inż. Grzeszczyk, st. sierż. Balcer, por. Włodarkiewicz, kpt. Bajan, plut. Buczyński, kpt. Florjanowicz, T. Karpiński, S. Płonczyński i kpt. Skrzypiński.

W związku z trójmeczem Kraków — Łódź — Śląsk, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na stadjonie WF i PW w Chorzowie, Komisja Sport. przy Śl. OZLA, ustaliła nast. skład repr. śląskiej:

Panie — 60: Sikorzanka, Orłowska, Segno. *200 m:* Orłowska, Segno, Hanyszówna. *800:* Szymczykówna, Spyrkówna, Primerówna. *80 pł.:* Orzełówna, Szubianka. *4×100:* Orłowska, Sikorzanka, Segno, Hanyszówna i Bytomska. *Wdal:* Segno, Sikorzanka, Bytomska. *Wzwyż:* Orzełówna, Szoenmanówna, Wasilewska. *Oszczep:* Orzełówna, Szoenmanówna, Wasilewska.

Panowie — 100: Czyż, Mueller, Hajduk. *400:* Rojek, Rzepuś, Sobik. *1.500:* Orłowski, Jaworek, Cieślik. *5.000:* Hartlik, Grzesik, Nowak. *110 pł.:* Schneider, Sobik, Nowak, Latka I. *4 × 100:* Czyż, Mueller, Hajduk, Schneider, Makiołka. *4 × 400:* Rzepuś, Sobik, Rojek, Cieślik, Krawczyk. *Kula:* Zajusz, Praski, Jastrzębski. *Oszczep:* Wieczorek, Chmiel II, Żyłka I. *Dysk:* Zajusz, Praski, Jastrzębski. *Wdal:* Kosz, Chmiel II, Schneider. *Wzwyż:* Chmiel II, Kremecke, kosz. *Tyczka:* Schneider, Mucha, Pallion.

Uderza zupełne pominięcie czołowych zawodników katowickiej Pogoni jak Białasówmej, Rakoczanki, inż. Nowosielskiego, Rakoczego i in. Czyżby skutki „strajku“?

Początek zawodów o godz. 15-tej.

Mikołów: W trakcie sokolich zawodów lekkoatletycznych trzech gniazd Węglarczyk (Sokół Chorzów I), pobił w rzucie młotem swój własny z przed kilku tygodni ustanowiony rekord śląski o całe 147 cm, rzutem 36,01 metrów.

Pierwsze miejsce w trójmeczu zajął Sokół Mikołów 101 pkt., przed Sok. Knurów (71), oraz Chorzowem I (55).

Jako całość impreza wypadła zadawalająco.

Zarząd Śl. Okr. Zw. Gier Sportowych uprasza nas o opublikowanie, że ogłoszony przez większość prasy śląskiej turniej zespołu piłki ręcznej katowickiej „Pogoni“ z niemieckiemi klubami nie dojdzie do skutku z powodu zakazu władz związkowych.

20 paczek sacharyny
bez właściciela

Wczorajszego wieczoru o godz. 20-tej jeden z funkcj. pol. znalazł w piwnicy domu przy ul. Górniczej 14 w Katowicach, 20 paczek po pół kg sacharyny oraz kilka taśm filmowych przemyconych z Niemiec.

Jak ustalono znaleziony towar porzucili dwaj nieznani sprawcy do piwnicy poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Konsekracja nowego kościoła
w Chorzowie

Dnia 9. września b. r. dokona J. E. biskup śląski dr. Adamski konsekracji nowowybudowanego kościoła im. św. Antoniego w Chorzowie.

Dzięki ofiarności obywateli i starań radcy duchownego Gajdy wybudowano wspaniały dom Boży w nowoczesnym stylu. Położenie kamienia węgielnego pod fundamenty odbyło się już w roku 1930. Aktu tego dokonał wówczas prałat Tylla. Wnętrze kościoła jest wykonane również według wzorów nowoczesnych. Prezbiterjum jest położone na podwyższeniu. Wnętrze kościoła obejmuje 68 m długości, 18 m szerokości i 14 m wysokości.

Pozatem wybudowano pod prezbiterium ogromną komnatę, która służyć będzie do różnych uroczystości religijnych.

Obecnie wysokość budowy wynosi 40 m. Wieża kościelna będzie jednak podwyższona do 100 m.

Rabuś awanturował się w Sądzie
Skazano go na rok więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj Wilhelm Siwera i Maksymiljan Gorzalski z Siemianowic oskarżeni o dokonanie w marcu r. b. napadu rabunkowego na robotnika Prudłę.

Obaj oskarżeni skorzystając z nietrzeźwego stanu Prudły zwabili go do parku Kościuszki, gdzie ograbili go z całej wypłaty i zegarka. W momencie kiedy sąd zarządził przed powzięciem decyzji co do wyroku przerwę, Siwera począł się awanturować na sali sądowej i wygrażać świadkom oraz woźnemu.

Wojownicze jego zapały z trudem poskromiono. Będzie za nie dodatkowo odpowiadał.

Za rabunek skazano obu oskarżonych na karę po 1 roku więzienia.

Śmierć szewca i kowala

Z Rybnika donoszą: W nocy na 21. b. m. pozbawił się życia przez powieszenie na strychu domu rodziców w Pszowie (ul. Wodzisławska nr. 8) 24-letni szewc Staniczek Wiktor. Powodem targnięcia się na własne życie był rozstrój nerwowy.

Z Cieszyna donoszą: Wczoraj znaleziono w Dębowcu 27-letniego kowala Pierchałę Franciszka, leżącego twarzą w wodzie i nie dającego żadnego znaku życia.

Obok niebo znaleziono flaszeczkę z lizolem, z czego należy przypuszczać, że Pierchała przez zażycie lizolu pozbawił się życia.

W liście pożegnalnym znalezionym w jego kieszeni stwierdza on, że powodem targnięcia się na życie była niechęć do życia.

Niedbały p. Niedbała

Antoni Niedbała, właściciel nieruchomości przy ul. Krótkiej 3 w Chorzowie, jakoś mało dba o porządek na przynależnem mu podwórzu.

W następstwie tych zaniedbań omal nie poniosło śmierć 2-letnie dziecko. Wpadło ono do odkrytego dwumetrowej głębokości dołu z wodą, skąd wydobyto je niemal po dziesięciu minutach.

Gdyby nie uparta akcja ratownicza, śmierć dziecięcia obciążyłaby sumienie niedbałego pana Niedbały.

Handlował portretami Marszałka
za sfałszowaną legitymacja

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Mieczysław Jagodziński z Katowic oskarżony o oszustwo.

Oskarżony odwiedzał różnych kupców i zamożniejszych obywateli, którym oferował sprzedaż portretów Marszałka Piłsudskiego i p. Prezydenta prof. Mościckiego, przyczem legitymował się fałszywą książeczką związku rezerwistów, jako upoważniony do sprzedaży portretów na rzecz związku

Podczas wczorajszej rozprawy sądowej oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu i tłumaczył się, że będąc bez zajęcia zamierzał tym sposobem zarobkować.

Aresztowanie oskarżonego w swoim czasie nastąpiło na wniosek Główn. Zarządu Związku Rezerwistów.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sądowej skazano oskarżonego na 2 tygodnie aresztu.

Sosnowieccy szalbierze
na występach w Katowicach

Bezrobotni Bronisław Gazda i Józef Zygmuntowicz z Sosnowca mieli w lutym bieżącego roku niecodzienną przygodę.

Przechodząc ulicami Sosnowca zapoznali się z dwiema przystojnemi dziewczynkami. Gdy zbliżyli się na dworzec szofer taksówki z eleganckiemi ukłonami zaprosił ich do samochodu. Bez jakiegokolwiek namysłu wsiedli do samochodu, oczywiście zaprosili również dwie miłe towarzyszki podając szoferowi, że zamierzają wyjechać do Katowic.

W lokalu Enden w Katowicach wesoła czwórka urządziła następnie niebywałą libację. Zamawiali najdroższe wina i różnego rodzaju smakołyki. W pewnej chwili jednak zamierzali oboje się ulotnić. Spostrzegł to jednak kelner, który sprawców przytrzymał i oddał w ręce policji.

W dniu wczorajszym oboje odpowiadali przed Sądem Grodzkim w Katowicach. Jeden zwalał winę na drugiego. Oboje tłumaczyli się tem że przypuszczali że pieniądze ma kolega. Zygmuntowicz ponadto twierdził że został zaproszony przez Gazdę.

Sąd tłumaczeniu oskarżonego Zygmuntowicza dał wiarę i skazał jedynie Gazdę na 4 tygodnie aresztu. Udowodniono bowiem w czasie przewodu sądowego, że potrawy i trunki zamawiał Gazda. Zygmuntowicza sad uwolnił z powodu braku dowodów winy. Nadmienić wypada, że obaj oskarżeni byli już 12 razy karani.

Występ nożowca

Na ul. Florjana w W. Hajdukach powstała kłótnia a następnie bójka pomiędzy Janem Badurą z Katowic III (Wojciechowskiego 243) a Janem Złopińskim z W. Hajduk (Francuska 2).

Złopiński okazał się zwyczajnym rzezimieszkiem, który wielokrotnie przeorał głęboko nożem głowę i twarz przeciwnika, który padł nieprzytomny na ziemię.

Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala, gdzie stwierdzono poprzecinanie wielu ważnych naczyń krwionośnych.

Sprawca po zatrzymaniu na swoje usprawiedliwienie podaje okoliczność, że obaj podczas „sporu“ byli pijani.

Niefortunna wycieczka
motocyklowa

Paweł Boryczko z Rudy (Bytomska 45) oraz Marta Glida (Piaskowa 9) udali się w wielce niefortunną wyciezkę motocyklem.

Na szosie Brzeziny Śl. — Łagiewniki wjechali na furmankę i wylecieli z motocyklem w górę na kilka metrów.

Nie dojechawszy na umówione miejsce, każde z osobna wróciło z poobijanemi żebrami do domu, by czemprędzej rozciągnąć się w wygodnem łóżku.

Umarł na serce
a może z głodu?

W ciężkim trudzie przeżył samotny 62 lat i oddawna już bezrobotny Jan Kasprys, z Chorzowa (ul. Cmentarna 17).

W takich warunkach bytu wielu już dawno zeszłoby z tego świata. Kasprys dopiero onegdaj zasłabł na ul. Sobieskiego i zmarł podobno na serce podczas przewożenia go karetką pogotowia do szpitala.

Kto wie, czy na drugim świecie nie zazna lepszego żywota.

—o—

Teatr Polski

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach zawiadamia, że przedłużanie ważności legitymacyj członkowskich i wydawanie bonów zniżkowych, uprawniających do 50 proc. ulgi przy zakupie biletów wstępu na przedstawienia Teatru Polskiego w Katowicach, jak również zapisywanie nowych członków Towarzystwa odbywać się będzie codziennie za wyjątkiem dni świątecznych i przedświątecznych w czasie od 23-go sierpnia do 7-go września b. r. w godzinach od 17-tej do 19-tej w Gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej na parterze pokój nr. 198 (lokal dawnej Głównej Kasy Skarbowej).

Ze względu na trudności techniczne powyższy termin przedłużony nie będzie, wobec czego uprasza się P. P. Członków o zgłaszanie się we właściwym czasie. Przedłużanie ważności legitymacyj uskuteczniać będzie również Kasa Teatru Polskiego w Katowicach w godzinach czynności począwszy od 25. sierpnia b. r.

Książę Mdivani używa...

Przywiózł z sobą do Wenecji 200 par obuwia.

Hotele w Wenecji są od kilku miesięcy nieustannie zaniepokojone. Ledwie skończyły się dyplomatyczne odwiedziny, połączone z pobytem Mussoliniego, gdy zaczęły się międzynarodowe tygodnie teatralne. Pokoje, zajmowane niedawno przez niemieckiego kanclerza Hitlera, zajmował potem znakomity reżyser niemiecki Max Reinhardt. Po wyjeździe Reinhardta hotelarze spodziewają się codziennie przybycia Grety Garbo, Marleny Dietrich i Clive Broka.

Chociaż żadna z tych znakomitości nie przybyła dotąd do Wenecji, mieszkańcy miasta kanałów i lagun mają mimo to

wielką sensację.

Pociągiem pospiesznym przybył przed kilku dniami do Wenecji książę Mdivani z żoną. Książę Mdivani jest, jak wiadomo, rozwiedzionym mężem Poli Negri. Po rozwodzie z znakomitą polską artystką filmową poślubiał książę kolejno różne gwiazdy filmowe z Hollywood. Ale najlepszą partję zrobił książę dopiero obecnie. Ożenił się przed rokiem z jasnoblond Amerykanką Barbarą Hutton, uważaną za

najbogatszą spadkobierczynię

w Stanach Zjednoczonych.

Wenecki hotel „Grand" uczyni wszystko na przyjęcie tak bogatej pary małżonków. Wielkie łóżko z baldachimem w wytwornej sypialni pokryto różowym jedwabiem. We wszystkich apartamentach ustawiono kryształowe wazony z liljami i gardenjami. Na nocnych stolikach położono dwie ostatnie sensacyjne nowości: „Krzyczcie Chiny" Tretiakowa i „Edward VII" Andrzeja Maurois. Na wszystkich stolikach i meblach ustawiono bibeloty, z których każdy mógłby zainteresować swoją osobliwością najbardziej wymagającego handlarza starożytności. Dla zabawy książęcych psów rozdzielono w każdym z pokojów po jednej parze

sztucznych czarnych myszy

z aksamitu.

Kiedy elegancka para książęca zeszła z łodzi motorowej na schody hotelu, z drugiej strony kanału, koło Santa Maria della Salute, zgromadziła się ogromna liczba ludzi, ażeby oglądać gondole, wiozące bagaże młodej pary. Okazało, się że potrzeba było całej falangi służących, ażeby odnieść góry kufrów do pokojów. Książę Mdivani przywiózł bowiem ze sobą około 200 par trzewików i 102 ubrań. Krawaty jego trudno zliczyć. Ma ich być około 1000 sztuk. Księżna zaś przywiozła z sobą

100 kapeluszy i 200 sukien.

Dumą jej jest 27 piżam plażowych, — odpowiednich do każdej zmiany atmosferycznej.

Skarbiec weneckiego hotelu okazał się za szczupły, ażeby przechować pieczołowicie wszystkie skarby i klejnoty, przywiezione przez książęcą parę. Dyrektor pokiwał tylko z zakłopotaniem głową: „To musi być trudny problem do rozwiązania, ażeby każdego wieczora umieścić gdzie okrągły miljon i znaleźć go nienaruszony następnego rana". I dyrektor odetchnął z ulgą, że niema sam takich codziennych kłopotów.

Ażeby zabezpieczyć banknoty, klejnoty i inne kosztowne rzeczy książęcej pary, umieszczono wkońcu

przed jej apartamentami detektywa.

Dopiero gdy detektyw zajął swoje stanowisko książęca para udała się na kolację. Przed opuszczeniem hotelu kazał sobie przynieść książ Mdivani gazetę wieczorną. Boyowi, który mu jej dostarczył, dał banknot 50-lirowy, nie czekając na wydanie reszty.

Niebezpieczny atak furjata.

Pijak skopał kobietę.

Z Inowrocławia donoszą:

Do lokalu Michalskiego przy ulicy Panny Marji 4 przyszedł nałogowy pijak, emerytowany por. 59 p. p. Józef Zuchowicz, przeniesiony przed dwoma laty za pijaństwo

w stan spoczynku.

W pewnym momencie Zuchowicz napadł na żonę Michalskiego Teodozję, która znajdowała się sama w lokalu, skopał ją i zbił dotkliwie. Wezwana policja zabrała furjata do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Przybyły do nieludzko skatowanej kobiety lekarz stwierdził ogólne obrażenia wewnętrzne, które wymagają dłuższego leczenia i mogą wywołać poważne komplikacje. Sprawa znajdzie wkrótce swój epilog w sądzie.

Ofiara „zielonej trybuny".

Zwolennik piłki nożnej złamał kręgosłup.

Ze Lwowa donoszą:

W czasie matchu footballowego na boisku „Pogoni" z „Warszawianką" w drugiej połowie gry, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Wzdłuż parkanu otaczającego boisko od strony szosy Stryjskiej na wysokich drzewach mieści się t. zw. „zielona trybuna", obsadzona przez dziesiątki wyrostków, którym brak pieniędzy na opłacenie biletu wstępu. Na jednem z tych drzew na najwyższem miejscu siedział 15-letni Józef Guwer, który w pewnym momencie spadł na ziemię i doznał — jak się okazało — złamania kręgosłupa. Nieszczęśliwego chłopca pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala powszechnego.

Piłkarz skazany na 6 miesięcy więzienia.

Epilog Krwawego zajścia na meczu.

Radomsko, 24. 8. — W drugi dzień Zielonych Świąt odbywał się mecz o mistrzostwo kl. B. pomiędzy drużynami Naprzód—Hakoah. Z nieustalonych dotąd przyczyn, podczas meczu na boisku powstała pomiędzy poszczególnymi członkami grających drużyn bójka, przyczem publiczność

wtargnęła na boisko.

W ręku jednego z widzów błysnął nóż, a z głowy gracza Hakoahu, Lewkowicza, trysnęła krew. Policja z trudem opanowała zajście i głównych sprawców bójki t. j. Wiktora Golisia, Eugenjusza Fudalskiego i Bronisława Kozłowskiego z Naprzodu oraz Hersza Dawidowicza z Hakoahu — pociągnęła do odpowiedzialności sądowej za udział w bójce, w której używali ostrych narzędzi. Wszyscy oskarżeni stanęli przed Sądem Grodzkim, który dopatrzył się winy jedynie w stosunku do Wiktora Golisia i skazał go

na 6 miesięcy więzienia,

zawieszając mu wykonanie kary na okres lat 5.

HENRI FALK.

Rozczarowanie.

Przyjaciel mój, Gaston Serval, który już zbliża się do czterdziestki, trwa w stanie bezżennym. Nie dlatego bynajmniej, że jest wrogiem związku legalnego, ale jest człowiekiem ostrożnym: tysiące niebezpieczeństw małżeńskich przeraża go. Maksyma filozofa: „Trzeba żyć niebezpiecznie" wydaje się temu wzorowemu urzędnikowi wyrazem największego szaleństwa.

W kwestjach miłości stosuje się do dwu zasad sprzecznych: nie „skuwać się" łańcuchem, przedstawiającym wszystkie niedogodności pożycia małżeńskiego, a niedostarczającym jego imponującej godności, ale również nie przerzucać się od przygody do przygody, ponieważ jest to zgubne dla umysłu i szkodliwe dla zdrowia.

— A zatem — rzekłem mu któregoś wieczora, gdy wykładał mi swoje teorje — nie masz przyjaciółki stałej?

A wobec tego, że uśmiechnął się z zażenowaniem, ciągnąłem:

— Przyznaj się, obłudniku, że nie stanowisz wyjątku: masz przyjaciółeczkę. Tylko, że będąc zazdrosnym o nią, nie pokazujesz jej nikomu. Mimo to, ponieważ dostarczać jej musisz rozrywek, widziano ciebie z nią. Mówię: „widziano", ale chodzi o mnie.

Gaston spojrzał na mnie, zupełnie zmieszany.

— Widziałeś nas?

— Niedalej, jak wczoraj, na rogu ulicy de Rome i bulwaru Batignolles. A powiem ci coś więcej, mój stary: i ty także widziałeś mnie.

Zarumienił się silnie i protestował słabo. Nalegałem:

— Powtarzam ci, żeś mnie widział. Obawiałeś się zaznajomić mnie z nią. Popełniłeś błąd, mój drogi: nie zabiegam o względy kochanek mych przyjaciół, nawet gdy są brunetkami o błękitnych oczach, choćby były tak ładne, pięknie zbudowane, słowem: urocze, jak twoja. Zresztą, czy chcesz wiedzieć, co myślę, stary łotrze? Ze sposobu, w jaki patrzyła na ciebie i opierała się na twem ramieniu, wywnioskowałem, że kocha ciebie bardzo.

Ten pochlebny sąd mój wywołał jego zwierzenia.

— A więc tak: widziałem ciebie wczoraj wieczorem, a udałem, że ciebie nie widzę. Mimo to mylisz się, przypuszczając, że nie chciałem ciebie przedstawić. Nie było to w mej mocy, nie czuję się uprawniony przedstawić Sylwji kogokolwiek z moich znajomych.

— Co to znaczy? Co chcesz tem powiedzieć?

— Tyle tylko — ciągnął Serval — że nie mogę przedstawić jej nikogo, póki nie przedstawię jej siebie samego.

— Co to za blaga znowu?

— Ścisła prawda. Już blisko dwa miesiące znam Sylwję, a ona nie wie jeszcze, kim jestem.

— Aaa! A to dlaczego?

— Ależ poprostu dlatego — oświadczył mi Gaston z największą powagą — że nigdy odrazu nie wyjawiam kobietom swojego nazwiska. Ileż to razy spowodu zbytniej szczerości względem osób niepowołanych w przyszłości doczekać się można różnorakich kłopotów. Sam stałem się kiedyś ofiarą niejakiej Róży Urban, która próbowała szantażować mnie. Wiedząc o tem, że chcę rozstać się z nią, napisała do rodziców moich szereg kłamstw o mnie, utrzymując, że była niewinna, gdy poznała mnie, a ponadto pożyczała mi pieniądze... Słowem: wyniki z tego mały skandal. Odtąd przysiągłem sobie, że nie złapią mnie więcej. Stosuję więc najdalej idącą ostrożność: studjuję bacznie charakter Sylwji... I przyznać muszę, że jest doskonały — — —

— Może z twego punktu widzenia, bowiem w pojęciu mojem brak jej godności. Jakże kobieta dopuścić może, by człowiek, z którym pozostaje w bliskich stosunkach, ukrywał przed nią swoje imię i nazwisko? Podobny brak zaufania wydaje mi się obrazą.

— Przesadzasz ogromnie — zaśmiał się Serval. — Duma miłej „kobietki" nie posiada walorów podobnych tej, jaką ty się rządzisz, jako mężczyzna. Wytłumaczyłem jej tylko, że pewne względy rodzinne i przyzwoitości zmuszają mnie na czas jakiś do zachowania incognito. Oświadczyłem, że odsłonię je z chwilą, gdy będzie to możliwe.

— Po podobnem oświadczeniu — rzekłem do Servala — na miejscu Sylwji stałbym się pastwą najczarniejszych podejrzeń: miałbym ciebie za oszusta, osobnika, poszukiwanego przez policję...

— Oczywiście — uśmiechnął się drwiąco — takie było moje ryzyko, ale tutaj wchodzi w grę współczynnik uroku osobistego. Mimo tej tajemnicy musiałem zapewne przypaść do gustu Sylwji, bowiem z miłą miną zrozumienia rzekła mi: „Piękny nieznajomy, zachowaj swoją maskę. Jestem przekonana, że nie kryje nic brzydkiego ani złego. Jest pan człowiekiem... ....interesującym, i rozumiem, lepiej, może, niż pan sądzi, przyczynę jego rezerwy".

Nie taiłem przed Serval'em, że Sylwja wydawała mi się osobą nieco romantycznego usposobienia.

— Czy to ironja? — zapytał. — Powiem ci, że nie wiem. W każdym razie nie możesz sobie wyobrazić, do jakiego stopnia jest wrażliwa i kulturalna. Ta mała „perfumjerka" — jest bowiem główną ekspedjentką w wielkiej firmie perfum — zna dobrze całą literaturę współczesną i chętnie popisuje się przede mną swoją erudycją. Ma — wyobraź sobie — swoich ulubionych autorów. Jest zwłaszcza wielką miłośniczką pióra Roberta Saint-Martial!

— Zatem, jak widzę, ma smak literacki wyrobiony. Saint - Martial jest autorem pełnym życia, o bogatej wyobraźni i wrażliwości, zdobywającym sobie szeroki rozgłos. Przedewszystkiem świetnie zna kobiety.

— Sylwja czytała wszystkie jego dzieła...

Tak, nabyła je na własność... Często cytowała mi z nich urywki. Gdy podziwiałem jej pamięć, odpowiedziała mi: „Kocham Martiala. Jest znakomitością". — Rzekłem jej z uśmiechem, że wkońcu wzbudzi to zazdrość we mnie. W odpowiedzi usłyszałem od niej: — „Ty — zazdrosny o Martiala? Ależ to zabawne!"

Rezultatem tej naszej rozmowy było, że Serval postanowił odsłonić swoje personalja osobie tak czarującej, poczem umówiliśmy obiad we troje.

Na obiad ten Serval zjawił się sam, z twarzą wydłużoną na cały łokieć. Padając na krzesło, objawił mi:

— Porzuciła mnie. Porzuciła dlatego, że powiedziałem jej, kto jestem.

— No, naprawdę! To już szczyt wszystkiego.

— Ależ nie, mój stary... Wyobraź sobie... Czy uważasz, że jestem podobny do Martiala?

— Do Martiala? Ani trochę... Ale czekaj... czekaj... Teraz, gdy zwróciłeś mi na to uwagę, widzę pewne podobieństwo w szerokiem czole, gęstych brwiach i czuprynie....

— A więc widzisz!... Miała mnie za Saint-Martiala. Sądziła, że rozgłośny pisarz pragnął zachować romantyczne incognito w stosunku miłosnym. Była tem wzruszona i oczarowana. Zachwalała mi jego utwory, w mniemaniu, że tem okaże mi swoją domyślność. Dowiedziawszy się, o swojej pomyłce, wybuchła płaczem i rzekła mi poprostu: „Żegnaj! Po takiem rozczarowaniu nie mogę już widzieć cię więcej... Pozwól mi opłakiwać moją „znakomitość"!

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas. Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.